PRZEGLĄD RYBACKI

1934

ROK VII | 1 KWIECIEŃ | Nr. 4

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RYBACTWA

ORGAN OFICJALNY:

ZWIĄZKU ORGANIZACYJ RYBACKICH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

A TEM SAMEM

ZRZESZENIA GOSPODARSTW STAWOWYCH RZ. P., ZWIĄZKU SPORTOWYCH TOWARZYSTW WĘDKARSKICH, KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W KRAKOWIE, WIELKOPOLSKIEGO I POMORSKIEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W BYDGOSZCZY, WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W WILNIE I INNYCH INSTYTUCYJ, ZRZESZONYCH W ZWIĄZKU ORGANIZACYJ RYBACKICH RZ. P.

WYDAWANY PRZY POMOCY ZASIŁKU MINISTERSTWA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH.

TREŚĆ NUMERU:

ŚCIŚLEJSZY KOMITET REDAKCYJNY:
E. Iwaszkiewicz, inż. St. Koszutowski, St. Leśniowski, A. Mazaraki, inż. St. Sakowicz, inż. M Sawicki.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Kopernika 30, telefon 277-27
Warszawa.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Inż. STANISŁAW KOSZUTOWSKI.
Godziny przyjęć: 9—11.

WARUNKI PRENUMERATY:

ROCZNIE WRAZ Z PRZESYŁKĄ 16.— ZŁ. PÓŁROCZNIE 8.— ZŁ. KWARTALNIE 4.— ZŁ.
CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 1.50 ZŁ. KONTO CZEKOWE W P. K. O. Nr. 17289

Reklamacje nieotrzymanych numerów są uwzględniane tylko w ciągu 2 tygodni od daty danego numeru.

Ceny ogłoszeń: Przed tekstem 1/1 zł. 120, 1/2 65, 1/4 40; po tekście 1/1 100, 1/2 55, 1/4 30.

ROK VII 1 KWIECIEŃ 1934 № 4

PRZEGLĄD RYBACKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RYBACTWĄ

ORGAN OFICJALNY:

ZWIĄZKU ORGANIZACYJ RYBACKICH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

A TEM SAMEM

ZRZESZENIA GOSPODARSTW STAWOWYCH R.P., ZWIĄZKU SPORTOWYCH TOWARZYSTW WĘDKARSKICH, KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W KRAKOWIE, WIELKOPOLSKIEGO I POMORSKIEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W BYDGOSZCZY, WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W WILNIE I INNYCH INSTYTUCYJ, ZRZESZONYCH W ZWIĄZKU ORGANIZACYJ RYBACKICH RZ. P.

WYDAWANY PRZY POMOCY ZASIŁKU MINISTERSTWA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH.

„Choroba lubelska" grozi!

W roku ubiegłym spowodowała „choroba lubelska" w jednem gospodarstwie województw południowych straty w narybku i kroczkach od 70 do 90 proc., w innem 40 do 60 proc. W środkowych województwach istnieje choroba nadal, częściowo o nieco słabszem nasileniu, częściowo w dawnej intensywności. W ubiegłej jesieni pojawiła się „choroba lubelska" w kilku gospodarstwach, zyskując ponownie na terenie i na „świeżej pożywce" materjału rybiego.

Oto kilka luźnych wiadomości, dorywczo zebranych! Zdawałoby się, że to powinno wystarczyć, aby zelektryzować hodowców ryb i nakłonić ich do zmobilizowania wszystkich środków do walki przeciwko temu niebezpieczeństwu. Tymczasem jakaś dziwna apatja czy obojętność ogarnia te sfery, czego wymownym objawem był styczniowy Zjazd Zrzeszenia Gospodarstw Stawowych. Możnaby jeszcze od biedy wytłumaczyć sobie takie zachowanie u kierowników gospodarstw zakażonych, którym po wieloletnich próbach ręce poprostu opadają, gdyż przeważnie — na szczęście jednak są wyjątki — nie widzą dużych rezultatów swych zabiegów. Nie do zrozumienia jednak jest takie zachowanie tych wszystkich, których choroba ta jeszcze ominęła. Zakrawa to poprostu na zachowanie się sławnego strusia z głową w piasku oraz na fatalistyczne „jakoś tam będzie". Zdanie, jakie nie-

kiedy się słyszy, że przez tyle lat o chorobie się mówiło i nic się nie wskórało, nie upoważnia do tego fatalizmu ani ze względów zasadniczych, a tem mniej ze względów rzeczywiście osiągniętych wyników. Fakt bowiem, że prof. Spiczakowowi udało się wyodrębnić zarazek jest dostatecznym dowodem dużego kroku naprzód i powinien wszystkim wątpiącym dodać animuszu w myśl zasady, że poznanie nieprzyjaciela jest połową drogi do jego zwalczenia. Poza tem udało się też w niektórych zarażonych gospodarstwach zmniejszyć nasilenie choroby środkami — powiedzmy — gospodarczemi.

Praca laboratoryjna, narazie przynajmniej, dużo więcej dać nie może, teraz musi się rozpocząć systematyczna robota w naturalnem środowisku, na stawach. Do tego potrzeba jednakże objektów doświadczalnych i pieniędzy. Nie można się dziwić, że z miarodajnych ust usłyszeliśmy, iż wpierw musimy my rybacy wykazać inicjatywę i ofiarność, a wówczas możemy także liczyć na pomoc rządową.

To były powody, dla których na jednem z posiedzeń Rady Naczelnej Zrzeszenia Gospodarstw Stawowych powzięta została uchwała utworzenia specjalnego funduszu dla zwalczania „choroby lubelskiej“ [1]). Funduszem tym rozporządzać będzie Zarząd Zrzeszenia a źródła zasilające składać się winny przedewszystkiem z *dobrowolnych* datków gospodarstw stawowych całej Polski, przyczem przyjęto jako normę 10 groszy od ha powierzchni stawów. Nienależenie do Z. G. St. nie jest powodem, aby do tej akcji się nie przyczynić, wręcz odwrotnie, gospodarstwa „luzem chodzące“ powinny przynajmniej w tej dla wspólnego dobra podjętej a nader piekącej sprawie przyczynić się skromną chociażby kwotą. Kto nie może dać 10 gr. z ha, niech da 5 gr. ale „bis dat, qui cito dat“ (jeżeli masz dać to nie zwlekaj!). Poza temi prywatnemi funduszami Zarząd Z. G. S. starać się będzie o uzyskanie subwencji od Ministerstwa Rolnictwa oraz od Izb Rolniczych.

Na terenie województw południowych akcją doświadczalną zajął się prof. Spiczakow z Krakowa, który w bezinteresowny sposób oddał do dyspozycji swą pracę i swe dotychczas osiągnięte wyniki. Program prac na rok bieżący ułożony został następująco: w 3-ch gospodarstwach zarażonych (2 w województwach centralnych, 1 w południowych) przeprowadzone zostaną z wiosną do-

---

[1]) Patrz komunikat Z. G. S. na str. 152.

kładne badania chemiczne, biologiczne i bakterjologiczne wody i dna, które zostaną powtórzne w ciągu lata zwłaszcza podczas śnięcia ryb. Następnie założonych zostanie kilka równoległych doświadczeń obsadowych z rozmaitym materjałem obsadowym. Koszta całej akcji preliminuje się na ten rok w wysokości około 3.000 zł., z czego 2.000 na koszta podróży personelu, reszta na uzupełnienie aparatury, którą stawia do dyspozycji Zakład Rybacki U. J. oraz na zakupno zdrowej obsady.

Opierając się na poczynionych już doświadczeniach możemy mieć uzasadnioną nadzieję, że w ciągu dwóch sezonów uzyska się bardzo cenne wskazówki, które umożliwią skuteczną walkę z zarazą.

W końcu należy jeszcze nadmienić, że Związek Hodowców Ryb w Bielsku wpłacił już całą należność za swych członków, co oby jak najprędzej znalazło naśladowców.

Inż. Edward Rudziński.

ST. SAKOWICZ.

Nowe kierunki w akcji zwiększenia pogłowia łososia i troci wiślanej.

Konieczność zwiększenia pogłowia łososia i troci w dorzeczu Wisły nie wymaga uzasadnienia. Gatunki te odgrywają poważne znaczenie w połowach morskich, niejednokrotnie decydują o dobrobycie rybaka w głównym biegu Wisły, w podgórskich dopływach, dokąd ciągną na tarło, stanowią najszlachetniejsze ryby sportu wędkarskiego. W parze z tem idą wysiłki ze strony czynników rządowych i organizacyj rybackich w kierunku zwiększenia populacji łososia i troci, co się objawia w różnych ograniczeniach połowów natury ochronnej oraz w zarybianiu sztucznie wyprodukowanym narybkiem.

W ostatnich czasach niejednokrotnie słyszy się o jakoby gwałtownem zmniejszaniu się pogłowia obydwu gatunków w dorzeczu Wisły. Twierdzenie to ma poniekąd uzasadnienie jedynie dla górnej części dorzecza, gdzie w tej sprawie panuje zgodna opinja sportowców-wędkarzy, na innych częściach Wisły nie można sprawdzić wiarogodności tego zapatrywania wskutek braku jakiejkolwiek statystyki połowów.

Nie ulega wątpliwości, że niezależnie od dzisiejszego stanu, liczebność pogłowia łososia i troci w Wiśle należy zwiększyć. Postulat ten zawarty jest w planie akcji zarybieniowej na wodach otwartych, opracowanym przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przy współudziale Związku Organizacyj Rybackich Rz. P. i innych społecznych organizacyj.

Wśród różnych czynników, mających na celu podniesienie rybostanu wód, niezawodnie na pierwszy plan wysuwa się zarybianie. Akcja ta w odniesieniu do troci w dorzeczu Wisły odbywa się w ten sposób, że do jej podgórskich dopływów wpuszcza się narybek, wyprodukowany z ikry tarlaków, złowionych na miejscach lęgowych tej ryby na Dunajcu. Poczynając od 1924 r., kiedy wpuszczono pierwsze 50.000 szt. narybku, akcja stopniowo przybierała na sile, osiągając w 1925 r. — 100.000 szt., w 1926 r. — 258.000 szt., w 1927 r. — 542.000 szt., w 1928 r. — 562.000 szt., w 1929 r. — 1.392.000 szt., w 1930 r. — 1.406.000 szt., w 1931 r. — 488.000 szt., w 1932 r. — 116.000 szt. i w 1933 r. — 1.659.000 szt. wyprodukowanego narybku [1]. Rok bieżący odznacza się jeszcze większym aniżeli 1932 r. spadkiem zarybienia, albowiem w jesieni r. ub. zdobyto wszystkiego 50.000 szt. zapłodnionej ikry troci. Zarybianie Wisły łososiem na skutek niemożności zdobycia większych ilości tarlaków wogóle nie przekraczało dotychczas granicy prób.

Znaczniejsze zwiększenie pogłowia łososi i troci wiślanej zapomocą zarybiania komplikuje się ze względu na trudności przy uzyskiwaniu materjału zarybieniowego tych gatunków. Pomimo czynionych wysiłków dotychczas nie udało się wyprodukować 2 miljonów narybku, w niektórych zaś latach ilości te spadają do bardzo niskich cyfr (naprz. 1932 i 1934 r.). Polska pod tym względem nie stanowi wyjątku. Podobne zjawisko można obserwować w innych krajach zachodniej Europy. Statystyka zarybiania Renu przez Szwajcarję, Niemcy i Holandję notuje, że ilość wpuszczonego narybku łososia w poszczególnych latach w okresie 1923—1931, pomimo usilnych starań, jedynie w 1928 r. przekroczyła nieco siedem miljonów sztuk, w niektórych zaś la-

---

[1]) Inż. Stanisław Żarnecki: Zarybianie rzek łososiem i trocią z punktu widzenia ochrony tych ryb. „Ochrona Przyrody" R. XII.

tach była grubo niższa od tej liczby (nprz. 1922 r. — 1.206.500 szt. [1]).

Nie ulega żadnej wątpliwości, że rozmiary dokonywanego zarybiania dorzecza Wisły trocią są w wysokim stopniu niedostateczne, aby mogły decydująco przyczynić się do powiększenia produkcji tego gatunku, zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę najnowsze badania nad wynikami sztucznego zarybiania w porównaniu z naturalnym rozrodem. O łososiu wogóle nie wspominamy, ponieważ zarybienie nim Wisły faktycznie prowadzone nie było.

Z doświadczeń przeprowadzonych przez dr. Foerstera w dziedzinie sztucznego zarybiania rzek kanadyjskich jednym z gatunków łososi oceanu Spokojnego (Oncorhynchus nerka), co referował w swoim czasie Calderwood [2]), wynika, że na 1 miljon ikry złożonej w drodze natruralnej przez ten gatunek osiąga dojrzałość i wraca do rzeki na tarło 220 osobników, podczas kiedy z 1 miljona ikry przy sztucznem zarybianiu wraca do rzeki w dojrzałej postaci 800 sztuk, czyli przy naturalnym rozrodzie 0,022% złożonej ikry dochodzi do postaci dojrzałych osobników, natomiast przy sztucznem zarybianiu 0,08%, czyli czterokrotnie więcej. Według Jaffego, cytowanego również przez Calderwooda, na 1.000 sztuk wpuszczonego do Wezery narybku łososia wraca do rzeki w postaci dojrzałej 3 czasami nawet 5 sztuk (od 0,3 do 0,5%). Z drugiej strony należy podkreślić nowe badania rosyjskie, prowadzone nad rozmnażaniem się łososi, wstępujących z oceanu Spokojnego do rzek Wschodniej Syberji (półwysep Kamczatka i kraj Przyamurski), które rzucają nadzwyczajnie ciekawe światło na kwestję naturalnego rozrodu. Badania te podważają panujący niemal powszechnie pogląd co do niedoskonałości zapłodnienia ikry przy naturalnem tarle łososi i co do dużych strat w materjale wylęgowym podczas okresu inkubacyjnego. Badania gniazd założonych przez różne gatunki łososi amurskich i kamczatskich, prowadzone przez Kuzniecowa [3]), wykazują wręcz przeciwnie bardzo wysoki procent wy-

---

[1]) Dr. Hermann Steinert: Neuer Abschnitt in der künstlichen Lachszucht. Fisch. Zeit. 1933.

[2]) W. L. Calderwood: Modern views on salmon hatching: Are artificial methods equal to those of nature? The Fishing News, 1930.

[3]) S. S. Kuznecow: Nekotorye nabludenia nad razmnożeniem amurskich i kamczatskich łososej. Izw. Tichook. Naucz. Promysł. Stancji, t. 2, wyp. 3.

kluwającego się narybku w naturalnych warunkach (u jesiennej kety — Oncorhynchus keta i nerki — Oncorhynchus nerka do 70% złożonej ikry).

Coraz większe trudności przy zdobywaniu miejscowego materjału zarybieniowego, zarówno jak dająca się zauważyć od pewnego czasu zmiana poglądów na korzyść naturalnego rozrodu, przemawia za koniecznością poddania rewizji dotychczasowych pojęć w zakresie sztucznego zarybiania. Zaznaczamy jednak zgóry, że bynajmniej nie kwestjonujemy skuteczności dotychczasowego sposobu zarybiania dorzecza Wisły łososiem i trocią. Celowość tej akcji pozostaje w naszem rozumieniu nadal niezachwiana, co potwierdza jednolite stanowisko, zajęte przez komisję rzeczoznawców dla spraw badania łososia przy Międzynarodowej Radzie Badań Morza na konferencji, odbytej w r. ub. w Krakowie, gdzie podkreślono ogromne znaczenie, jakie posiada sztuczne zarybianie dla podtrzymania liczebności pogłowia łososia i troci, jednocześnie uznano za niezmiernie pilną sprawę zorganizowania odpowiednio szerokich doświadczeń w tej dziedzinie, które mogą dać wskazówki co do dalszego prowadzenia akcji zarybieniowej. Dla dorzecza Wisły sztuczne zarybianie nabiera szczególnej wartości ze względu na wyjątkową długość szlaku wędrownego ciągnących na tarło łososi i troci (przeszło 1000 km) oraz ze względu na pogarszające się z każdym rokiem warunki naturalnego rozmnażania się tych gatunków.

Nie kwestjonując celowości sztucznego zarybiania konstatujemy, że prowadzone w tym kierunku zabiegi nie odpowiadają w dorzeczu Wisły swemi rozmiarami potrzebom oraz że wątpliwem jest znaczniejsze nasilenie akcji zarybieniowej, jeśli tak jak dotąd będziemy opierali się o miejscowy materjał zarodowy. Z drugiej strony musimy podkreślić, że w związku z unormowaniem stosunków rybackich na Wiśle (ustanowienie obwodów rybackich) akcja zarybieniowa może być znacznie zwiększona, zyskuje przytem trwałe podstawy finansowe z uwagi na obowiązki zarybieniowe poszczególnych użytkowników rybołówstwa oraz na partycypowanie w kosztach zarybiania w. m. Gdańska. Stąd logicznie wypływa konieczność wynalezienia nowych obfitych źródeł materjału obsadowego łososia i troci dla Wisły.

W szeregu państw ościennych stosuje się zarybianie rzek łososiem pochodzenia zagranicznego. Francja sprowadza co roku spore ilości zapłodnionej jego ikry z Estonji i Finlandji.

Wprowadzenie do dorzecza Wisły materjału zarybieniowego łososia z innych rzek (np. z Wilji) może przyczyniłoby się do wzmożenia populacji tego gatunku. Tem niemniej zastosowanie tego rodzaju zarybiania winno być poprzedzone szeroko zakrojonemi doświadczeniami nad aklimatyzacją w dorzeczu Wisły łososia z innych rzek. Nie jesteśmy bowiem pewni jak się ostatecznie zachowa taki łosoś i czy nie powędruje z chwilą osiągnięcia dojrzałości do swojej macierzystej rzeki zamiast do Wisły. Tu zakłady badawcze mają szerokie pole do działania. Wprawdzie w Polsce badania nad wędrówkami łososia i troci prowadzone są już od szeregu lat [1], nie mogą one mieć jednak decydującego znaczenia na skutek swej małej skali. Dopiero w bieżącym roku zamierzone jest znaczniejsze rozszerzenie tych doświadczeń.

Posługiwanie się materjałem obsadowym łososia i troci z innych dorzeczy, naturalnie jeśli badania wykażą celowość tego zabiegu, nie rozwiązuje jednak całkowicie zagadnienia masowego zarybiania Wisły. Należy się liczyć, że o ile nie odrazu to w niedługim czasie napotkamy na trudności w uzyskiwaniu materjału zarybieniowego, a przedewszystkiem z uwagi na ograniczenia, które szereg państw wyda z chwilą, kiedy wywóz tego materjału zacznie przyjmować duże rozmiary i działać przez to destrukcyjnie na rybne zasoby wód w tych krajach. W związku z tem stoimy nadal wobec problemu wynalezienia innych źródeł, skąd można byłoby czerpać zarybienie łososia i troci w wystarczających ilościach dla potrzeb Wisły. W tem miejscu chcemy zwrócić uwagę na bardzo interesujące doświadczenie, przeprowadzone w Danji w dziedzinie wychowu łososi w sztucznych stawach. Zostały one opisane przez Otterströma; w języku polskim podał je dr. Kulmatycki [2]). Doświadczenia te polegały na wychowie od narybku dojrzałych płciowo łososi w zwykłych stawach. Wprawdzie waga tych łososi była nieco niższa (0,75—1,25 kg) i samice dawały znacznie mniejsze ilości ikry, to jednak ikra ta była normalnej wielkości, a narybek był zupełnie zdrów i nie

---

[1]) Co roku Pracownia Rybacka P. I. N. G. W. w Bydgoszczy wpuszcza do Wisły pewne ilości znakowanych palczaków łososia, pochodzących z innych rzek.

[2]) Dr. Wł. Kulmatycki: Ciekawostki łososiowe, Przegl. Ryb. t. VI.
Dr. Hermann Steinert: Neuer Abschnitt in der künstlichen Lachszucht. Fisch. Zeit. 1933.

wykazywał żadnych cech degeneracji. Jeśli dalsze doświadczenia potwierdzą, że w warunkach stawowych mogą łososie normalnie się rozwijać, dojrzewać i dawać zdrowe niezdegenerowane potomstwo, w takim razie zagadnienie masowej produkcji materjału zarybieniowego tego gatunku można będzie uważać za rozwiązane, albowiem można będzie tę produkcję nastawić w rozmiarach odpowiadających zapotrzebowaniu. To też, aczkolwiek wiadomość podana przez Otterströma brzmi fantastycznie, należy niezwłocznie podjąć się doświadczeń hodowli łososi w stawach i z całą energją je przeprowadzić.

Pozostaje do osobnego omówienia kwesja troci, co szczególnie blisko nas odchodzi, ponieważ ryba ta stanowi gros połowów „łososiowych" na Wiśle. Od pewnego czasu spotkać się można wśród naukowców z poglądem, że pomiędzy trocią (Salmo trutta) a pstrągiem źródlanym (Salmo fario) nie istnieją tak głębokie różnice, aby je można było zaliczać do odrębnych gatunków, raczej są to odmienne rasy jednego i tego samego gatunku, które w zależności od warunków otoczenia przybierają te lub inne cechy [1]. Słuszność tego zapatrywania potwierdza nietylko okoliczność, że przy krzyżówce obu gatunków powstaje zupełnie płodne potomstwo, lecz również i to, że troć, przeniesiona do krainy pstrąga, doskonale aklimatyzuje się i nie wykazuje instynktu wędrownego, podczas kiedy młode pstrągi, wpuszczone do przybrzeżnych wód morskich, ogromnie zwiększają tempo wzrostu, osiągają duże rozmiary i co najciekawsze przejawiają dążność do wstępowania w ujście rzek i posuwania się w ich górę. Świadczą o tem obserwacje w Polsce dr. Kumatyckiego i w Niemczech dr. Fischera nad zachowaniem się wpuszczonych do Bałtyku znakowanych palczaków pstrąga. Jeśli istotnie sprawa tak się przedstawia, a mogą to wyświetlić doświadczenia zakrojone na odpowiednio szeroką skalę, w takim razie mielibyśmy rozwiązaną kwestję wzmożenia pogłowia troci w dorzeczu Wisły za pomocą zarybienia przybrzeżnych wód Bałtyku młodemi pstrągami.

Reasumując powyższe rozważania na temat podniesienia liczebności łososia i troci w dorzeczu Wisły, podkreślamy, że jakakolwiek zmiana kierunku dotychczas prowadzonych prac zarybieniowych może nastąpić litylko na podstawie szeroko opra-

---

[1] Paul Arens: Bachforellen und Meerforellen. Fisch. Zeit. 1933 r.

cowanej akcji doświadczalnej w dziedzinie naturalnego rozrodu tych gatunków, produkcji ich potomstwa w warunkach sztucznego gospodarstwa oraz zmian zachodzących u pstrągów wpuszczonych do morskich wód. Równolegle z temi pracami winno się przystąpić do wszechstronnego poznania kwestji „łososiowej" w dorzeczu Wisły, poczynając od morskich i rzecznych wędrówek łososi i troci wiślanych, przeszkód, na jakie natrafiają te gatunki podczas ciągu na tarło, a które mogą się objawiać bądź to w postaci zanieczyszczeń, powodowanych przez zakłady przemysłowe i większe ośrodki miejskie (naprz. Wisła pod Włocławkiem, Warszawą i przy ujściu Dunajca), bądź też w postaci nadmiernych połowów w miejscach, posiadających szczególnie ułatwione pod tym względem warunki (naprz. ujście Wisły, zwężenie koryta Wisły pod Puławami, przełom Dunajcowy w Pieninach), skuteczności obowiązujących przepisów ochronnych, zdrowotności pogłowia, a kończąc na warunkach panujących na naturalnych tarliskach i szeregu innych wyników, mających dodatni lub ujemny wpływ na rozwój, wzrost i rozmnażanie się obydwu gatunków. Wiąże się z tem również sprawa zorganizowania dokładnej statystyki połowów na Wiśle. Prace te winny być udziałem zarówno słodkowodnych jak morskich placówek badawczych, których zgodne i skoordynowane działanie niezawodnie w dużym stopniu przyczyni się do szybkiego i wszechstronnego opracowania zagadnień. Aż do tej chwili dotychczasowe zabiegi nad zarybianiem dorzecza Wisły łososiem i trocią pozostać winny w postaci niezmienionej.

JÓZEF HELBICH.

Wiek czy waga ryb obsadowych?

Na styczniowym Zjeździe Zrzeszenia Gospodarstw Stawowych rzucono myśl doświadczeń zbiorowych, a jako jeden z punktów wymagających tą drogą wyświetlenia wskazano pytanie: jaka waga obsady kroczkowej jest najodpowiedniejsza i najkorzystniejsza. Pewne spostrzeżenia, jakie mogłem porobić w mej praktyce, pozwalają jaskrawo oświetlić poruszone zagadnienie i dlatego chcę się niemi podzielić na łamach Przeglądu.

W gospodarstwie mojem zastosowałem przed kilkoma laty, jak zwykle, obsadę mieszaną, potrójną, bez wagi, jedynie przy

dokładnem obliczeniu sztuk, chcąc na jesieni otrzymać rezultat 300—325 kg z morgi. Wydajność tę osiągnąłem, a odłowione ryby podzieliły się pod względem wagi na dwie zupełnie odrębne kategorje: kroczki dały sztuki powyżej 1000 g, narybek około 500 g. Sądziłem, że tak będzie i w następnych latach, spotkał mnie jednak zawód i niespodzianka: rezultat był skromniejszy, a ryby wszystkie prawie jednej wagi; różnica pomiędzy wydajnością z kroczków, a z narybku zatarła się w zupełności.

Narazie objawu tego wytłumaczyć sobie nie umiałem, niebawem znalazłem wyjaśnienie w referacie inż. Rudzińskiego, w którym autor jako jeden z czynników wydajności podkreślił siłę wyrostową rasowego karpia i określił ją dla kroczków cyfrą 5, dla narybku zaś cyfrą 15; jeżeli zatem wagę kroczka oznaczymy literą k, a wagę narybku literą n, to odmienne rezultaty w dwóch kolejnych latach ująć możemy w następującą formułę: $5\,k = 15\,n \times 2$ w pierwszym roku, i $5\,k = 15\,n$ w następnym. Rozpiętość wagi kroczków i narybku stanowiła w pierwszym rzępadku o różnicy, w drugim o jednolitości wagi jesiennego pogłowia.

W następnych latach, korzystając z osiągniętego doświadczenia, zarybiałem już na wagę, uwzględniając mnożniki, wskazane przez inż. Rudzińskiego, a że rozporządzałem kroczkami o wadze 10—12 kg kopa, a narybkiem około 2 kg kopa, rezultaty osiągałem zadowalniające i rybę o wadze od 500 do 1000 g mieszaną.

Ostatni rok nasunął mi nowe hipotezy. Zastosowałem obsadę prawie wyłącznie narybkową, rozporządzając znaczną ilością narybku ciężkiego. Narybek ten ważył 4, 5 i 6 kg kopa, był dokładnie rozsegregowany i poszczególne stawy otrzymały obsadę co do wagi jednolitą; liczyłem na przyrost dziesięciokrotny, pozostawiając „losowi" wykorzystanie dalszej jeszcze pięciokrotnej siły wyrostowej narybku wobec żywienia „ad libitum".

Odłowy jesienne przyniosły mi pewien niezbyt wielki zresztą zawód i przekonały, że, jeżeli narybek 4-kilogramowy wykazał preliminowaną siłę wyrostową, to już 5 kg, a zwłaszcza 6 kg, mimo rzadkiej obsady, nie był w stanie dziesięciokrotnej wagi osiągnąć. Przeliczenie rezultatów tegorocznej kampanji, jak również przez szereg lat uczynione spostrzeżenia, doprowadzają do następujących wniosków-hipotez.

Zdolność wyrostowa rasowego karpia w pomyślnych warunkach i przy obfitem żywieniu mieści się w granicach mnożnika od 5 do 20. Zależną jest ona nie od wieku karpia (kroczek lub narybek), lecz od jego wagi, tak, że egzemplarz 100-gramowy, czy to będzie kroczek mały czy duży narybek, posiadają jednakową zdolność wyrostową. Z tego założenia wychodząc oraz opierając się na dotychczasowych spostrzeżeniach, ułożyłem dla własnej orjentacji i użytku tabelkę zdolności wyrostowej karpia, którą przytaczam:

waga kopy	1	kg.	mnożnik	20
"	1½	"	"	18
"	2	"	"	15
"	3	"	"	12
"	4	"	"	10
"	5	"	"	9
"	6	"	"	8
"	7	"	"	7
"	8	"	"	7
"	9	"	"	6½
"	10	"	"	6
"	11	"	"	5½
"	12	"	"	5½

Przeliczając w kierunku postawionego na wstępie zagadnienia rezultaty pieniężne obsadzania kroczkami o wadze 100 g i 200 g sztuka, przy obsadzie potrójnej, wydajności naturalnej ± 100 kg w morgi — cenie kroczka 2 zł. za kg i cenie łubinu 9 zł. za metr, otrzymałem różnicę kosztu produkcji kg ryby na korzyść kroczków drobnych 7 groszy, różnica ta jednak zupełnie kompensuje się wyższą ceną ryby grubszej w roku bieżącym.

Zupełnie inaczej może się przedstawiać podobny rachunek na przyszłość, zależnie od cen obsady, paszy i ryby drobniejszej i grubszej i dlatego sprawdzenie w drodze doświadczeń zbiorowych czynnika zdolności wyrostowej uważać należy za zadanie poważne i celowe. Być może, w świetle tych doświadczeń nie utrzymają się moje domorosłe hipotezy — pospieszę w tym razie pierwszy z zastosowaniem się do nowych i pewniejszych wskazań.

Inż. LUDWIK JAN MEYLERT.

Na czasie.

Sprawą tarła, tarlisk, przesadek — krótko — sprawą wychowu narybku zajmowałem się już niejednokrotnie na łamach „Przeglądu Rybackiego", zajmowali się i liczni moi koledzy, a fakt pozostał faktem — niedaleki będę prawdy, twierdząc, że w 50% gospodarstw karpiowych wychów narybku zależny jest od wypadku. Niejeden hodowca z powątpiewaniem pokiwa głową na moje twierdzenie, dotknięty, być może, w miłości własnej. Daleki jestem jednak, na św. Piotra, od chęci czynienia komukolwiek przykrości; przeciwnie, pragnę, aby refleksje moje zwróciły uwagę kolegów na kilka punktów, które, na podstawie wieloletnich obserwacyj, są mojem zdaniem albo bardzo słabo przemyśliwane, albo zgoła nie brane pod uwagę. Że tak jest w istocie, utwierdza mnie przeprowadzenie analogji między hodowlą stawową karpia a hodowlą inwentarza lub uprawą roślin. Wątpię bowiem, czy znajdą się takie warsztaty rolne, któreby co rok zmuszone były nabywać czy ziarno do siewu, czy sadzeniaki do sadzenia, czy też materjał zarodowy. Faktem zaś jest notorycznym, że bardzo liczne warsztaty stawowe, liczące po kilkadziesiąt i więcej ha zalewu, co wiosna przechodzą tę samą gorączkę poszukiwania najpierw gotówki, a później (lub odwrotnie) narybku i kroczków; — tem więcej jest owa „gorączka powrotna" zastanawiająca, że liczne z pośród tych gorączkujących na febrę wiosenną warsztatów, jesienią, po odłowach, były pełne dobrych myśli, nadziei na przyszłość, ba, wykosztowały się na ogłoszenia, iż „...wiosną mieć będą narybek i kroczki karpia na zbycie po rasowych i t. d. i t. d...." — Nadzieje nadziejami, ogłoszenia ogłoszeniami, a wiosna nastała — katastrofa! „narybek i kroczki wyginęli", jak lakonicznie, drapiąc się za uchem, melduje stróż zimochowów, choć Bogiem a prawdą wrony jeszcze u schyłku zimy głośno o tem krakały, odprawiając przechadzki i sjesty na zamarzniętych zimochowach. Rwetes, piekło ma stróż, piekło ma rządca, ekonom, czasem kucharz i lokaj, jeśli i ten wysoki szczebel służby dworskiej jest wciągnięty w orbitę rybackich imprez. Przyjeżdża, wytelegrafowany z krańca Rzeczypospolitej, fachowiec, zastaje albo puste zimochowy albo ostatnich Mohikanów pogłowia karpiej młodzieży. Najlepiej postawiona djagnoza rzadko kiedy uratuje od zupełnej katastrofy, a specjalista,

choćby ze skóry wyłaził, niewiele zdziałać może. Dobrze, jeśli sprawa zostanie należycie zrozumiana przez zainteresowanych — gorzej, gdy oczekiwany jest cud — wskrzeszenie zmarnowanej obsady. Stąd w licznych wypadkach pretensje i niezadowolenie, stąd głosy niechęci do specjalistów.

Po tym przydługim może wstępie pozwolę sobie przejść do jądra sprawy i postawić tezę: gospodarstwa karpiowe o pełnym obiegu hodowlanym zasadniczo powinny tyle wychować obsady (narybek i kroczki), ile potrzeba na własny użytek. Dążenie bowiem do wychowu dużych ilości czy narybku czy kroczków uważam za bardzo niebezpieczne z dwóch podstawowych przyczyn: 1) niedocenianie, lub przecenianie przez hodowcę możliwości przezimowania wyprodukowanej w nadmiarze (w stosunku do własnych potrzeb) obsady; 2) uzależnianie powodzenia od niesłychanie trudnego czynnika, — czy zapotrzebowanie na rybę obsadową będzie w możności zużyć podaż.

W odniesieniu do pierwszego z wyżej wymienionych punktów każdy hodowca winien bardzo skrupulatnie rozważyć możliwości zimowiska, boć jasnem jest przecie, że narybek i kroczki, to nie ryba kupiecka, którą magazynujemy na jesieni gęsto w magazynach- zimochowach i z biegiem czasu wypychamy na rynek.

Jeśliby więc nawet zdarzyło się, że dany magazyn przerybiliśmy, nietrudno jest stosunkowo złu zaradzić. Jeśli natomiast przerybić zimochów narybkiem czy kroczkami — to katastrofa nieunikniona. Pamiętajmy o tem, że każdy kilogram narybku i kroczków to też produkt naszych stawów; każdy więc kilogram wyhodowany i zmarnowany to nasza oczywista i dotkliwa strata.

Co się zaś tyczy punktu drugiego — rzecz jasna, że nadprodukcja obsady, której nie możemy umieścić na rynku hodowlanym, naraża producenta na niemiłe i kosztowne niespodzianki; z jednej bowiem strony w preliminarzu przychodowym tworzy się luka nie do załatania, z drugiej zaś przewraca do góry nogami cały plan kampanji hodowlanej na bieżący sezon. Jeśli natomiast, co się często zdarza, właśnie ów wpływ za sprzedaż wiosenną obsady miał posłużyć na zakup paszy — staje niefortunny hodowca wobec zagadnienia nie do rozwiązania i zmuszony jest do przerybienia swych stawów, nie mając środków na zdobycie paszy. Stąd rozmaite propozycje miejscowych handlarzy zboża i ryb, stąd rozmaite „spółki", kombinacje, które w 90% wycho-

dzą bokiem hodowcy i wikłają go w sieci, zręcznie zastawione przez usłużnych a przemyślnych finansistów miasteczek okolicznych.

Patrząc wstecz na okres czternastoletniej mojej pracy w hodowli stawowej karpia, t. j. od 1920 r. do chwili obecnej, stwierdzić muszę, i to z prawdziwą radością, że karpiarstwo nasze posunęło się bardzo tak pod względem ilości produkowanego materjału rzeźnego, jak i jego jakości. Sama technika, metody hodowlane, zainteresowanie tą ciekawą i ważną gałęzią rolnictwa polskiego wzrosły w ciągu tych kilkunastu lat niepomiernie, czego widomym znakiem, wedle mego mniemania, jest to, że warsztaty stawowe, oparte na zdrowych kalkulacjach i w rękach dobrych hodowców, przeciwstawiły się do tej pory miażdżącej sile kryzysu i w bardzo wielu wypadkach są ostoją, która pozwala właścicielom utrzymać stan posiadania oraz zapewnić jaką taką egzystencję. Zastrzegam się jednak, aby powyższych uwag czytelnicy nie przyjęli, jako wybujały mój optymizm; daleki jestem od radosnego optymizmu, ale równie daleki jestem od skrajnego pesymizmu, czego dowodem niech będzie, że, poruszając rozmaite bolączki nasze, nie owijam w bawełnę prawdy, ale czynię to zawsze i wszędzie z pewną dozą humoru, pamiętny pięknej maksymy „Errare humanum est!" To też i teraz u progu nowej kampanji, daj Boże lepszej niż 1933 r., zwracam się do kolegów-karpiarzy z apelem: o s t r o ż n i e z w y c h o w e m n a r y b k u, pamiętając, że staw to takie samo pastwisko dla karpia, jak łąka, pastewnik dla krów, koni, świń czy owiec. Jeżeli doświadczony rolnik-hodowca wie, że warsztat jego pozwala mu na wychów X sztuk pogłowia hodowlanego, to nie będzie chował wielokrotnej X. Dlaczegóż więc dość liczni karpiarze, których warsztat może być w nadmiarze obsłużony przez potomstwo jednej ikrzycy (jednego kompletu), wycierają niezliczone nieraz komplety? Mam doskonale w pamięci obrazek, że gospodarstwo karpiowe ca 75-morgowe wycierało rok rocznie 25 (dosłownie) kompletów, aby osiągnąć na jesieni... 150—200 kóp narybku!! Sam natomiast od czterech lat produkuję narybek w ilości 6—7000 kg (120.000—180.000 szt.), używając do tarła jednego kompletu, t. j. jednej ikrzycy oraz 2—3 mleczaków. Dysponując jednak dużym wyborem tarlaków, wybieram zawsze ikrzycę najbardziej nabraną, a trzeciego mleczaka używam, aby możliwie największy procent

ikry został zapłodniony, uważam bowiem, że dwa samce przy dobrej i płodnej ikrzycy nie są w stanie sprostać zadaniu.

Wielka obfitość wycieru, do której, niestety, wielu hodowców wzdycha, nietylko nie jest dla nich pożyteczna, ale — twierdzę — staje się plagą, a tem groźniejszą, że plagą zamaskowaną pozorną pomyślnością. Jeżeli hodowca przenosi pod kontrolą wycier z tarliska na I przesadkę — niebezpieczeństwo owej plagi ograniczamy pilną obserwacją, by wycieru nie przetrzymać zadługo w tarlisku oraz aby służba stawnicza nie kierowała się zasadą, chrwalebną może, ale w danym wypadku groźną w następstwa, — od przybytku głowa nie boli! — a więc, aby w tajemnicy przed nim nie „dorybiła" I przesadki zbywającym wycierem. Stąd lepiej trzymać się zasady, że przy przenoszeniu wycieru z tarlisk do I przesadek nie kierować się kalendarzem i palcami u rąk, t. j. ilością tylu i tylu dni od chwili wyklucia się wycieru z ikry, lecz baczną obserwacją zachowania się młodocianych karpików: gdy tylko stwierdzimy ruchliwość wycieru, należy natychmiast przystępować do odłapywania, przyczem osobiście na pierwszem miejscu stawiam metodę łapania „z dużej wody" gazowemi kasarkami; natomiast sposób posiłkowania się różnemi, nieraz bardzo przemyślnie skonstruowanemi, odłówkami uważam za mniej wskazany. Przy sposobności zaznaczam, że kilkodniowy wycier z tarliska doskonale znosi przewóz; niejednokrotnie wycier z tarliska przewoziłem w beczkach na I przesadki, odległe o 8—10 kilometrów i zawsze z pomyślnym rezultatem. Uwaga praktyczna: niechaj beczki nie czekają na transport na słońcu; najlepiej zatopić w bieżącej wodzie, przed samem załadowaniem dobrze wytoknąć; po przewiezieniu wycieru na I przesadkę beczki zdjąć ostrożnie z wozu, ustawić na możliwie głębokiej wodzie i po dopełnieniu miejscową wodą lekko wylewać, nachylając beczki.

Pamiętajmy zawsze o tem, że wycier jest niesłychanie czuły na brak pokarmu naturalnego, że w tarlisku znajduje się w dużem skupieniu, a skutkiem tego zasoby pokarmu zostają bardzo rychło wyżerowane, a rybki narażone na głód. Opóźnienie przenoszenia wycieru, liczone nie na doby, a na godziny, może być katastrofą.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, ile medytacji, trudu i kosztów musi nieraz hodowca poświęcić, by stworzyć sztucznie dobre warunki dla I przesadki na terenach zupełnie jałowych, bezwod-

nych, albo z natury bagnistych, trudnem jest pogodzenie się z faktem, że właśnie owe I przesadki (przepustki) są najczęściej piętą Achillesa w wielu gospodarstwach. Dzieje się to jeno dzięki temu, że zostają I przesadki notorycznie przerybiane, cała zaś troska hodowców, by stworzyć warunki optimalne dla bytowania wycieru, redukuje się w rezultacie do stworzenia doskonałego żerowiska i hodowli Dactylogyrusa!! Na podstawie licznych i długich obserwacyj doszedłem do przekonania, że epidemje Dactylogyrusa są w 90% wynikiem głodu — przerybienia, błędnej gospodarki wycierowej; są tem, czem w społeczeństwie ludzkiem tyfus głodowy.

Jednocześnie z pracą nad doprowadzeniem do porządku przesadek powinien każdy hodowca wyrabiać w personelu stawniczym zrozumienie, że dany staw to pastwisko, które może wyżywić ściśle ograniczoną liczbę żerujących sztuk, że każdy „przybytek" nieprzewidziany przez nas może się stać przyczyną „ubytku" Nie ilością wytartych ikrzyc należy zapewnić sobie dostateczną liczbę obsady, ale jakością wychowu!!

Na zakończenie pozwalam sobie zaznaczyć raz jeszcze:

1) produkować zasadniczo obsadę dla siebie;

2) produkcją obsady na sprzedaż mogą i powinny zająć się tylko te gospodarstwa, które dysponują odpowiedniemi warunkami; warunki jednak nie są tak proste, jak się wielu zdawać może!

B. KISTELSKI

Lin

Lin jest przez naszych hodowców ryb stawowych niedoceniany a o racjonalnej jego produkcji w stawach sztucznych jeszcze w Polsce nie słychać. Stawia się zarzut, że lin wolno rośnie, że hodowla jego jest kłopotliwa i często zawodzi, wobec czego „nie warto się z linem paprać". Zarzut odnośnie powolnego wzrostu przestaje być zarzutem, jeżeli sobie uprzytomnimy, że lin 200—350 g jest najcenniejszym produktem handlowym i wagę tę osiąga w trzecim, a niekiedy już w drugim roku hodowlanym. Z drugiej strony należy pamiętać, że najracjonalniej pomyślana mieszana obsada karpiowa, zwłaszcza żywiona, nigdy nie wyzyska stuprocentowo stawów, szczególnie większych i głębszych.

Dotychczasowe lekceważenie u nas hodowli lina jest tem dziwniejsze, że nasi najbliżsi sąsiedzi, Czesi i Niemcy, oddawna produkują duże ilości tej ryby, wobec czego mamy możność wykorzystać zdobyte przez tamtejszych hodowców doświadczenia. W Czechach karp jest w większości gospodarstw hodowany ekstensywnie lub półintensywnie. Lin, jako ryba poboczna, jest hodowany w odpowiednim stosunku do karpia *). W Niemczech lina hodują b. intensywnie i niektóre gospodarstwa karpiowe do tego stopnia zwiększyły dodatkową obsadę lina, że można w nich raczej karpia nazwać rybą poboczną.

Omawiając hodowlę lina w stawach karpiowych przytoczymy niektóre dane z biologji tej ryby, zresztą tylko w zakresie koniecznym dla ram niniejszego artykułu.

Lin jest rybą dna i strefę przybrzeżną odwiedza przeważnie tylko w okresie tarła. Żywi się głównie mięczakami, chociaż chętnie pobiera też pokarm właściwy dla karpia. Pomimo to nie można go nazwać konkurentem karpia w pełnem tego słowa znaczeniu ze względu na to, że karp wyjątkowo tylko odwiedza strefy, będące typowem żerowiskiem lina. Lubi on wody zaciszne, o dnie miękkiem, niepozbawione roślinności, posiadające głębsze miejsca **). Jest bardzo wytrzymały zarówno na wysoką temperaturę wody, jej zanieczyszczenie, jak i na obniżoną zawartość tlenu w wodzie. Ze względu na zwartość ułuszczenia i obfitość śluzu jest dość odporny na zewnętrzne uszkodzenia; nie odnosi się to jednak do narybku, który jest delikatny i łatwo podlega urazom. Rośnie dość wolno, osiągając jesienią pierwszego roku długość 3—5 cm, w drugim roku 10—15 cm, w trzecim wyrasta na rybę kupiecką o wadze 200—350 g. Tarło odbywa od początku maja do sierpnia, przyczem dało się zauważyć, że liny pochodzące z głębokich jezior odbywają tarło w płytkich stawach w najwcześniejszym terminie. Ikrzak składa ca 300.000 ziarn ikry na roślinach podwodnych przy brzegach na głębokości 20—50 cm. Najenergiczniej tarło przebiega w dnie ciepłe, ciche, słoneczne. Płeć lina łatwo możemy rozpoznać. Mleczak ma płetwy brzuszne w kształcie szufli, krótkie, nie sięgające otworu płciowego, przyczem ich pierwszy promień w okresie tarła jest

---

*) Większość stawów czeskich jest założona na gruntach jałowych, mają one wydajność małą, naturalne dno twarde, piaszczyste, nieodpowiadające wymaganiom bytowym lina.

**) Przynajmniej 1—1,5 m.

twardy i zgrubiały. Ikrzak posiada płetwy brunatne długie, sięgające poza otwór płciowy, który w okresie tarła jest powiększony i zaczerwieniony.

Najwłaściwszym sposobem produkcji lina kupieckiego w gospodarstwach karpiowych małych, kilkuhektarowych, będzie zakup dwulatków dla obsady w stawach karpiowych. Średnie i większe gospodarstwa powinny prowadzić u siebie całkowitą produkcję.

Na staw tarliskowy przeznaczyć należy którykolwiek ze stawów kupieckich *), odpowiadający wymaganiom bytowym lina. Staw taki nie powinien być zbyt duży (do 3 ha), musi posiadać miejsca głębsze ponad 1 m, możliwie spadziste dno, uporządkowany system rowów, ponadto musi on być dobrze przepuszczalny. Jeżeli niema odpowiednich tarlisk naturalnych, należy na czas tarła przy brzegach na głębokości ca 40 cm umieścić maty z jałowca. Do stawu takiego puszcza się na dzikie tarło do 10 kompletów tarlaków (komplet składa się z jednej samicy i dwóch samców) na 1 ha zalewu, najpóźniej w drugiej połowie kwietnia. Na tarlaki mogą być użyte liny, ważące ca 400—500 g i powyżej. Najlepiej jest nie odławiać tarliska aż do przyszłej wiosny, co jednak w naszych warunkach hodowlanych jest dość rzadko możliwe, jeśli nie przeznaczymy specjalnego stawu na tarliska.

Odławiając staw tarliskowy należy obniżać powoli lustro wody, zwłaszcza w dzień, a to zarówno dlatego, że w nocy lin lepiej zejdzie z wodą, jak również i z tego względu, że silny prąd uchodzącej wody, spychając delikatny narybek na kratę i do odłówki, może go uszkodzić. Pod mnichem należy koniecznie umieścić odłówkę.

Jeżeli z jakichkolwiek względów staw tarliskowy może pozostać na zimę pod wodą (zasilanie zimochowu, wylęgarni, lub przeznaczenie na zimowisko dla obsad), to po wyłowieniu karpia staw zaraz zalewamy i schwytany do odłówek narybek puszczamy zpowrotem do stawu. W przeciwnym razie staw po odłowie zalewamy częściowo i spuszczamy kilkakrotnie, a przepłukując go w ten sposób, jeszcze duże ilości narybku wyłowimy. Z łowiska wyławia się narybek muślinowemi kasarkami i zaraz przenosi do przygotowanych specjalnie naczyń.

---

*) Staw ten jednocześnie może otrzymać normalną obsadę karpia.

Odłów dwulatków już nie jest tak kłopotliwy. Przepłukiwanie stawu nie jest konieczne, zamiast czego można przez staw przepuścić tyraljerę chłopców, którzy wyzbierają pozostałe w szlamie liny. Za mnichem należy postawić siatkę, lub odłówkę, ponieważ słabsze dwulatki mogą ujść przez kratę.

Obsady stawów karpiowych linem musimy traktować indywidualnie. I tąk narybek możemy dawać zarówno na stawy kupieckie, jak i kroczkowe (w mniejszej ilości), dwulatki raczej tylko na stawy kupieckie. Ilość obsady dodatkowej lina zależna jest od charakteru danego stawu, t. zn. jego walorów, jako żerowiska lina, ewentualnej konkurencji na żerowisku lina z karpiem oraz intensywności hodowli karpia. Orjentacyjne cyfry, które mogą służyć jako wyjściowe dla zapoczątkowania przyszłej racjonalnej dodatkowej obsady lina na średnio żyznych stawach karpiowych, są następujące. Rocznego narybku (3—5 cm) dać można na 1 ha ca 1500—2500 szt., dwulatków (10—15 cm) dajemy 10—20% w stosunku do obsady karpiowej. Przy zgęszczonej obsadzie karpia siłą rzeczy wzrośnie dodatkowa obsada lina. Celem wykazania wielkich różnic odnośnie możliwości stosowania silnej lub słabszej dodatkowej obsady lina do stawów karpiowych, przytoczymy niektóre dane, zaczerpnięte z doświadczeń zagranicznych. W Czechach na stawach przeważnie ubogich dodatkowa obsada lina waha się w granicach 5—15% obsady karpiowej. W Niemczech, gdzie lin jest bardzo intensywnie hodowany, stosunek obsady karpia do lina na stawach żyznych bez żywienia wyraża się jak 1:1. W stawach, gdzie jednocześnie prowadzone jest intensywne żywienie karpia, obsada lina (dwulatków) jest niekiedy pięciokrotnie wyższa od obsady karpiowej. Nie należy jednak na początek stosować zbyt gęstych obsad, ponieważ naskutek przecenienia wydajności stawu może się eksperyment nie udać, co wielu zniechęci do dalszej hodowli.

Straty hodowlane są dość znaczne, a zależą głównie od możliwości dokładnego wyłowienia a raczej wyzbierania obsady lina. Można się spodziewać, że narybek obsadzony na dwulatki da 20—50% strat, dwulatki na kupiecką 10—20%.

Obsadowe liny zimować najlepiej na niewielkich stawach, o miękkim spodzie i słabym dopływie wody. Twierdzenie, że lina nie należy zimować z inną rybą, specjalnie z karpiem, gdyż jakoby ma to być ze szkodą dla lina, nie wydaje się słusznem,

brak mu bowiem logicznych przesłanek, na których powyższe poglądy mogłyby się oprzeć. Można ostatecznie mieć pewne zastrzeżenie odnośnie zimowania narybku lina wespół z drobnym narybkiem karpia ze względu na uciążliwą i męczącą dla obu gatunków segregację przy odłowie, ale nic pozatem. Normy obsadowe dla zimowania lina wynoszą na 0,5 ha ca 500.000 narybku lub 50—70.000 dwulatków. Lin kupiecki w magazynach (sadzach) może być w dużem zgęszczeniu przy odpowiednim przepływie. Należy jednak starać się jak najprędzej sprzedać materjał kupiecki, gdyż w magazynach na ostrym przepływie nie ułoży się na zimę, wskutek czego silnie traci na wadze, tak, że do wiosny manco wagowe może wynieść niekiedy 20—25%.

Transport lina nie nasuwa żadnych trudności ze względu na skromne zapotrzebowanie tlenowe tej ryby. Przy chłodnej pogodzie i kilkugodzinnym transporcie na 200 l beczkę dać można do 100 kg lina. Przy krótkim transporcie, np. ze stawu do magazynów, można przewozić lina w mokrych płachtach.

Zapoczątkowanie racjonalnej hodowli lina, jako ryby pobocznej w gospodarstwach karpiowych, napewno odbije się dodatnio na opłacalności naszych gospodarstw stawowych. Obawa nadprodukcji będzie w tym wypadku nieuzasadniona, ze względu na możliwości zbytu lina w kraju, przyczem cena lina kupieckiego odpowiada mniej więcej cenie karpia, a nieraz jest wyższa. Niezależnie od tego istnieją duże możliwości zbytu materjału obsadowego (dwulatki) dla pokrycia zapotrzebowania na cele zarybiania wód otwartych. Poza tem lin jest bardzo poszukiwanym na rynku austrjackim (Wiedeń) i niemieckim, szczególnie w Bawarji, jest on zatem doskonałą rybą eksportową.

Inż. JAN SZCZERBOWSKI

Szczur piżmowy w Polsce.

(Typy i budowa gniazd).

Gniazda swe budują piżmowce w najbliższem sąsiedztwie mnichów, a więc w miejscach najbardziej czułych dla stawiarza ze względu na największe ciśnienie wody.

Nie będę szczegółowo omawiał budowy gniazd piżmowca, — rzecz tę czytelnik wyczerpująco znajdzie w podanej na wstępie

pracy dr. Gąsowskiej; ograniczę się tylko do stwierdzenia, że piżmowiec lubi wielki komfort i nie żałuje swej pracy i sił na budowę jak największej sieci komunikacyjnej ze swego gniazda ziemnego w postaci całego szeregu korytarzy, z których, każdy ma swój początek we wspólnym głównym korytarzu, blisko gniazda. Wylot każdego korytarza znajduje się na różnej wysokości i odległości od gniazda, a zimową porą i sąsiadującej spiżarni.

Na podstawie czteroletnich obserwacyj i trzechletniej walki z piżmowcem rozróżniam 5 typów gniazd, które piżmowiec buduje w zależności od terenu i pory roku. Są to gniazda następujące:

1. Gniazda ziemne jednostronne letnie (Rys. 1).
2. Gniazda ziemne jednostronne zimowe.
3. Gniazda ziemne dwustronne letnie (Rys. 2).
4. Gniazda ziemne dwustronne zimowe.
5. Gniazda naziemne budowane z roślinności twardej (Rys. 3).

Typ pierwszy — gniazdo ziemne jednostronne letnie (rys. 1) jest najczęściej spotykane. Jest ono wiercone w groblach, lub budowane w terenie, stanowiącym naturalne zamknięcie lustra wody, jak wreszcie spotykamy je w brzegach rzek, potoków, czy młynówek. Gniazdo takie łatwo jest znaleźć w pierwszych dniach wiosny, w czasie zalewania stawów, ponieważ widoczny jest wtedy korytarz powietrzny; groble wraz ze skarpami nie są jeszcze zarośnięte. W ciągu lata, kiedy silna darń pokryje groble, na gniazdo takie możemy natrafić chodząc, ponieważ przy większym ucisku zapada się. Gniazdo takie jest mało groźne dla stawiarza. Niebezpieczeństwo tutaj jest mniejsze, możliwość rozerwania grobli istnieje tylko w stosunku do sztucznych grobli obwodowych.

W ciągu lata piżmowiec nie lubi magazynować pokarmów, nawet w okresie wychowywania swego licznego i częstego potom-

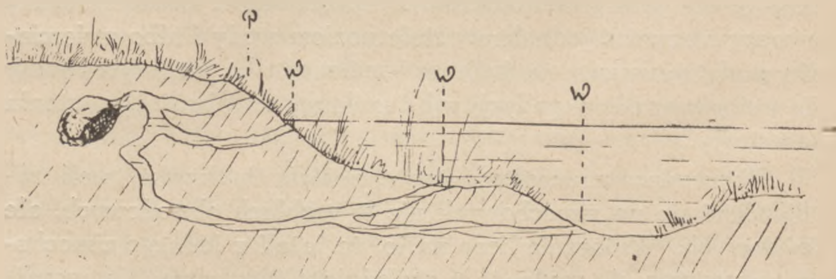

Rys. 1.

stwa, mając w najbliższem otoczeniu obfitość pokarmów. Na okres zimowy najczęściej wyprowadza się w inny teren, a podczas tej przeprowadzki czyli wędrówki jesiennej wyszukuje taki teren, w którym miałby zapewnione dobre warunki zimowania. W odpowiednich warunkach buduje gniazdo zimowe ziemne i te z reguły są jednostronne, znajduje się ono najczęściej w sąsiedztwie wody, a więc w brzegach rzek i potoków oraz w groblach stawów zimowych.

Gniazdo to wygląda identycznie jak opisuje wyżej, z tą różnicą, że obok samego gniazda, buduje sobie piżmowiec spiżarnię, którą przed zimą wypełnia kłączami trzciny, tataraku, sitów, a najczęściej żołędziami. Zaopatrzenie śpiżarni nie jest zbyt bogate. Nie są mu potrzebne zbyt wielkie zapasy, boć przecież w zi-

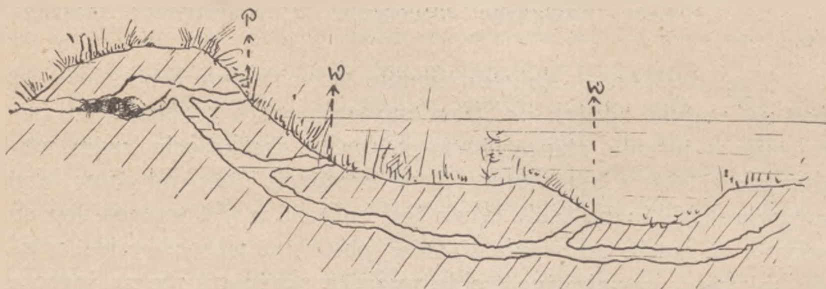

Rys. 2.

mie wychodzi z gniazda. Aprowiduje się z wielkiej przezorności na kilka dni ciężkiego kryzysu, jaki najprawdopodobniej w czasie bardzo ostrych mrozów na niego przychodzi. Gniazdo takie nie przedstawia również wielkiego niebezpieczeństwa dla stawiarza, ponieważ z reguły jest budowane ono w brzegach rzek. Jeżeli zaś znajdujemy je w grobli obwodowej zimochowów, to tam jesteśmy w mocy utrzymać jednakowy stale poziom wody i albo zwierciadło wody trzymamy na jednym poziomie, albo też, wyzbywamy się wody w czasie ekpedycji ryb i unikamy możliwości powstania katastrofy.

Piżmowiec, nauczony doświadczeniem życiowem, woli zagnieżdżać się na zimochowach nie w groblach obwodowych, ale działowych. Widocznie liczy na to, że jeżeli z jednego zimochowu wypuszcza się wodę, to z sąsiedniego niezawsze, a przynajmniej nie naraz. Zaobserwowałem również, że chętniej buduje

swoje gniazda w groblach działowych, zamykających zimochowy z rybą obsadową. Podejrzewam, że wybór ten dyktuje mu tchórzostwo przed dużą rybą i skupioną na małej powierzchni. Tu występują gniazda ziemne nowego typu, które nazywam gniazdem ziemnem dwustronnem (rys. 2). Może ono być znowu letnie i zimowe. Zimowe będzie miało specjalną komórkę w sąsiedztwie gniazda na spiżarnię, jak to omawiałem przy gnieździe zimowem jednostronnem.

Gniazda dwustronne są najbardziej niebezpieczne dla stawiarzy. Niebezpieczeństwo tego gniazda polega na tem, że w razie nagłego podniesienia poziomu wody, co ma miejsce w okresach napływu wód burzowych, woda spiętrzona w stawie podnosi się

Rys. 3.

i w korytarzach, zalewa gniazdo i z niego wypływa korytarzem powietrznym, ale już z przeciwnej strony i to z wielkim spadem, powodując momentalnie zupełne rozerwanie grobli.

Wreszcie piątym typem gniazd będzie gniazdo naziemne (rys. 3-ci), budowane z roślinności twardej. Gniazdo takie buduje piżmowiec najczęściej z okresie jesiennym w stawie nad lustrem wody, nie wyżej 30—50 cm. W miarę obniżania się temperatury powietrza, jak również w wypadku podnoszenia lustra wody, kopica taka rośnie. Piżmowiec tnie swemi siekaczami trzcinę, sit, a nawet gałązki drzew, o długości około ½ metra i w ten sposób zabezpiecza się przed coraz większym mrozem lub ucieka od podnoszącego się lustra wody. Gniazdo to dr. Gąsowska nazwała gniazdem zimowem. Nazwa ta byłaby w naszych warunkach najzu-

pełniej słuszna, gdyby zostawiało się szczurom piżmowym zupełną swobodę. Najprawdopodobniej zostawałyby na leże zimowe w tych właśnie gniazdach. Przez ciągłe rozkopywanie im tego rodzaju gniazd, przenoszą się one w brzegi rzek lub groble stawów zimowych.

W trzecim roku systematycznej walki, t. j. w jesieni 1933 r. nie spotkałem już na żadnym stawie w żadnym kompleksie tak rozległego terenu stawowego nawet próby budowli naziemnej: wszystkie sztuki ocalałe pobudowały gniazda ziemne. Wreszcie, jeszcze jeden fakt skłania mnie do tego, aby gniazd z szuwarów nie nazywać zimowemi. Z wiosną 1933 roku, w czasie zalewania stawów obserwowałem na kilku stawach nowo wznoszące się kopice, zamieszkane przez piżmowca, wybudowane w ciągu kilku nocy i coraz wyżej budowane w miarę podnoszenia się lustra wody, w których najwidoczniej byłyby zamieszkiwały w ciągu lata, gdyby nie rozrzucanie i niszczenie tych gniazd.

WACŁAW KOZAKIEWICZ.

Organizacja rynku ryb słodkowodnych w Niemczech.

Rynek ryb słodkowodnych w Niemczech zorganizowany jest na podstawach prawnych, zawartych w IV rozdz. prawa rybackiego z roku 1916 (Fischereigesetz).

Jedną z cech charakterystycznych tego prawa jest dążenie do zrzeszenia zarówno producentów jak i kupców rybnych w jednej wspólnej organizacji. Tak więc najpoważniejsze organizacje rybackie, jak: „Verein Deutscher Fischhändler", „Verain Deutscher Teichwirte" i inne, zrzeszone są na terenie Rzeszy w t. zw. „Deutscher Fischerband", zaś na terenie Prus w „Preussische Fischerband".

Głównemi centrami handlu rybnego są przedewszystkiem miasta portowe, jak Hamburg, Brema, Lubeka, zaś z miast, leżących wewnątrz kraju Berlin, dokąd w roku 1930 przywieziono koleją i statkami ryb i skorupiaków w ilości 624.000 q., wywieziono zaś 105.870 q [1]).

---

[1]) Statistisches Jahrbuch der Stadt Berlin 1930.

Technika skupu zorganizowana jest w ten sposób, że hurtownicy zawierają umowy z rybakami lub dzierżawcami, którzy na podstawie kontraktu zobowiązują się do regularnego dostarczania ryb. Oprócz tych regularnych zakupów wielu hurtowników nabywa towar doraźnie przy pomocy swoich agentów, niektorzy są równocześnie producentami, wydzierżawiając duże gospodarstwa rybne, czem w pewnym stopniu mogą wpływać na stan rynku. Zrozumiałem jest, że hurtownicy ci nie poprzestają tylko na handlu rybami swojej produkcji.

Należy podkreślić, iż specjalną formę posiada handel karpiami, reprezentowany przez t. zw. Kottbuser Karpfenbörse (instytucję przypominającą nasze „targi").

Corocznie w pierwszy poniedziałek września w mieście Kottbus zbierają się producenci karpi oraz kupcy-hurtownicy, którzy nawzajem informują się co do podaży i popytu oraz przewidywanej ceny w danym sezonie. Tam też zawierane są tranzakcje, obejmujące około $^{1}/_{3}$ ogólnej produkcji karpia.

Ta organizacja „targów" kottburskich, jak również stałe porozumienie się poszczególnych rynków rybnych, wpływają w dużym stopniu na stałość cen. Ceny te jednak podlegają pewnym wahaniom sezonowym, zależnym od rozmiaru produkcji, spożycia, jak również w dużym stopniu od dowozu z zewnątrz kraju.

O ile weźmiemy dla przykładu ruch cen karpia (cenę karpia, obowiązującą na całem terytorjum Rzeszy, ustalają przy obustronnem porozumieniu „Verein Deutscher Fischhändler" i „Verein Deutscher Teichwirte"), to zauważymy trzy zasadnicze okresy wahań. W okresie od stycznia do czerwca jest pewna stabilizacja cen, od czerwca do września ceny osiągają swoje maksimum, a to naskutek małej podaży i braku zapasów, w końcu zaś od września do stycznia naskutek dużej podaży następuje spadek cen, osiągających w tym okresie swoje minimum.

Ceny hurtowe 1 kg. karpia żywego w złotych na giełdzie w Berlinie[1])

Miesiąc	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
r. 1931	3.57	3.52	3.52	3.69	3.43	4.77	4.45	4.03	3 18	2.88	2 71	3.01
r. 1932	2.90	2.67	2.37	—	2 54	2 29	3.39	3.39	3.10	2.12	2.12	1.91
r. 1933	2.12	2.16	2.21	2.42	—	3.60	3.60	3 22				

[1]) Bulletin Francais de Pisciculture — Orleans 1931—1932. Fischerei-Zeitung 1933

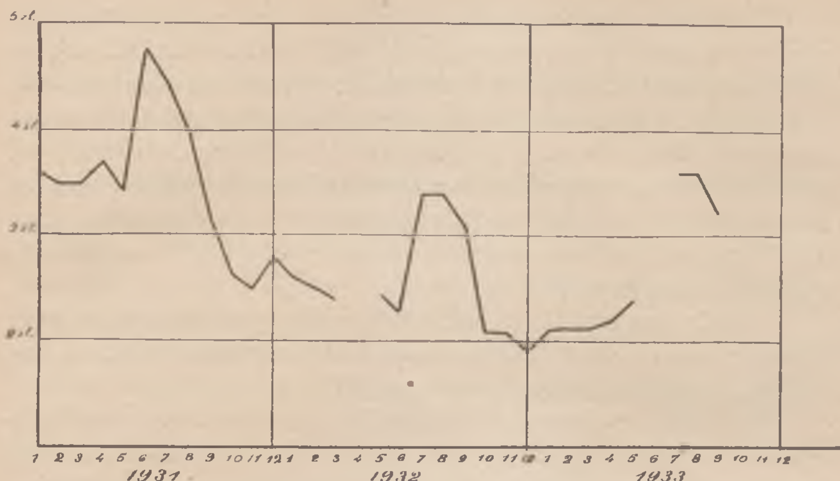

Wykres ceny hurtowej 1 kg karpia żywego na giełdzie w Berlinie w złotych.

Okres Bożego Narodzenia i Nowego Roku pomimo zwiększonego popytu nie wykazuje tendencji do wzrostu cen. Wpływa na to w dużej mierze zwiększona podaż ryb krajowych oraz dowóz ryb zagranicznych. I tak w r. 1925 przewidywane przez Kottbuser Karpfenbörse ceny karpi na okres Bożego Narodzenia wynosiły 1.60 Rm. za funt w hurcie, w praktyce zaś naskutek dużego dowozu ryb węgierskich cena spadła w handlu detalicznym do 1.25 Rm. za funt. To też producenci niemieccy w obronie przed konkurencją karpi zagranicznych, a także w celu rozszerzenia konsumpcji wewnętrznej, zorganizowali się w t. zw. Karpfensyndicat, który wszedłszy na rynek sprzedaje swoją produkcję nieco taniej niż kupcy — hurtownicy.

Syndykat, mając bezpośredni wpływ na rynek (około $^1/_3$ całej produkcji karpia należy do Syndykatu), zdołał zapewnić zbyt w paru dużych centrach sprzedaży ryb.

Wykonanie ustawy o rybołówstwie.

Podział wód otwartych na obwody rybackie.

Orzeczeniem Wojewody Warszawskiego Nr. R. Rb. I-3-54-79 i 1-3-80-98 na wodach otwartych województwa warszawskiego utworzono następujące obwody rybackie.

Na rzekach: Czarnej — 3 obwody, Zonzy — 1, Rządzy — 5, Słudwi—2, Ochni — 2, Przysowie — 1, Białce — 1, Rawce — 6, Krzemionce — 1,

Mrodze — 2, Zwierzyńcu — 1, Skierniewce (Łupi) — 3, Suchej — 1, Bzurze w pow. łowickim do ujścia — 8, Bugu (od osady Kamińczyk do ujścia) — 17, Mogilance 1, Orzycu — 13, Węgierce — 3, Ulatówce — 2. Pełcie — 2, Ossownicy — 1, Utracie — 11, Pisi — 2, Pisi — Gągolinie — 4, Mrowie — 5, Rokitnicy — 6, Zimnej Wodzie — 2, Pisi - Tucznej — 4 oraz na następujących jeziorach: Dziekanowskiem—1, Góra — 1, Wieliszew — 1.

Orzeczeniem Wojewody Wileńskiego ustalono następujące obwody rybackie na wodach otwartych województwa wileńskiego:

W dorzeczu rzeczki Sojdzianki vel Malowanki obwodów 11, na jeziorze Dryświaty — 1, w dorzeczu rzeki Brażołki — 2, w dorzeczu rzeki Drujki — 35, rzeki Preświaty — 2, Wiaty — 16, Mierycy vel Mierzycy — 6, Dźwiny — 13 i rzeki Strawy — 3.

Głosy rybaków i wędkarzy.

Dziesięcioro przykazań wędkarskich.

„Kącik wędkarski" Gazety Warszawskiej zamieścił projekt „dziesięciorga przykazań wędkarskich", opracowany przez jednego z warszawskich wędkarzy.

1. Będziesz szanował ryby jako stworzenia Boże i piękny lud wodny.

2. Będziesz ułatwiał im spokojny żywot, dbał o ich rozmnożenie, bronił je przed wszelkiego rodzaju szkodnikami i krzywdą, płynącą z chciwości i głupoty ludzkiej.

3. Będziesz nietylko wiernym wykonawcą praw i przepisów ochronnych, ale ich dobrowolnym strażnikiem i poplecznikiem, dbając, aby nikt ich nie przestępował.

4. Będziesz łowił ryby w sposób możliwie najdelikatniejszy, nie zadając im zbędnych cierpień, będziesz je łowił tylko dla sportu, dla poznania ich życia i obyczajów, nie zaś dla napełnienia torby.

5. Pamiętaj, że nie to cię wyróżnia od innych wędkarzy, jakie ryby łowisz, ale jak je łowisz, wiesz bowiem przecie, że można łowić łososia z powodzeniem, ale brzydko, nader zaś pięknie nawet płotki.

6. Nie będziesz dążył do tego, aby złowić jak najwięcej ryb, ale jak największe okazy w każdym gatunku, i to w warunkach, wymagających od ciebie wysokich zalet sportowych.

7. Pamiętaj, że wędkarstwo jest sztuką, wymagającą umiejętności czytania w wodzie i długoletniej wprawy, dlatego też bądź wolnym od jednostronności i zarozumialstwa sportowego,

chętnym do uczenia się od innych, wytrwałym w obserwacjach i doświadczeniach.

8. Ze złowioną rybą będziesz postępował rozumnie i po rycersku: zwrócisz jej wolność, jeśli zdobyłeś ją łatwo, jeśli nie jest okazem, godnym zabrania do torby, a — broń Boże — nie zatrzymasz jej nigdy, jeśli przypadkiem złowiłeś ją w czasie ochronnym lub jeśli nie posiada wymiarów, przepisanych prawem lub regulaminem towarzystwa, do którego należysz.

9. Pamiętaj, że nie sam lubisz i chcesz łowić ryby, że należysz do wielkiej rodziny wędkarskiej, nie przeszkadzaj więc innym w łowieniu, bądź chętny do usług i pomocy koleżeńskiej, dbały o dobro i rozwój zarówno swego towarzystwa, jak wszystkich bratnich stowarzyszeń wędkarskich.

10. Pamiętaj, że wędkarz powinien się cieszyć szacunkiem rybaków zawodowych, uznaniem właścicieli i dzierżawców wodnych, być uważany przez wszystkich za bezinteresownego sportowca, miłośnika i opiekuna przyrody wodnej.

Z działalności władz.

Pismo okólne Ministerstwa R. I. R. R. Nr. ScR/O/260 z dnia 9 września 1933 r. w sprawie powoływania rzeczoznawców przy znoszeniu służebności rybackich.

Ze względu na to, że wojewódzcy inspektorzy rybaccy zajęci są obecnie wprowadzeniem w życie ustawy z dn. 7 marca 1932 r. o rybołówstwie, Ministerstwo poleca aż do odwołania powoływać w charakterze rzeczoznawców przy znoszeniu służebności rybackich inspektorów rybackich właściwych izb rolniczych.

Tytułem informacji Ministerstwo podaje poniżej spis izb i organizacyj rybackich, posiadających wzmiankowanych inspektorów, ze wskazaniem terenu działania poszczególnych inspektorów:

1) Warszawska Izba Rolnicza — teren działania inspektora — woj. warszawskie i białostockie;

2) Wileńska Izba Rolnicza — teren działania inspektora — woj. wileńskie i nowogródzkie;

3) Lubelska Izba Rolnicza — teren działania inspektora — woj. lubelskie i poleskie;

4) Lwowska Izba Rolnicza — teren działania inspektora — woj. lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie i wołyńskie;

5) Pomorska Izba Rolnicza — teren działania inspektora — woj. poznańskie, pomorskie i łódzkie;

6) Krajowe Towarzystwo Rybackie — teren działania inspektora — woj krakowskie, kieleckie i śląskie;

Związek Organizacyj Rybackich działa na obszarze całego Państwa.

Z chwilą utworzenia Krakowskiej Izby Rolniczej zostanie do niej przeniesiony inspektor rybactwa Krajowego Towarzystwa Rybackiego.

(—) **M. Kiedrzyński**

w. z. Kierownika Departamentu.

Z instytucyj i towarzystw rybackich.

Z Rady Głównej Związku Organizacyj Rybackich R. P.

Dnia 27 marca r. b. odbyło się zebranie Rady Głównej Związku Organizacyj Rybackich Rz. P. z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, p p. Inspektorów Rybactwa przy Urzędach Wojewódzkich i Izbach Rolniczych i przedstawiciela Państwowego Banku Rolnego w Wilnie. P. prez. Al. Mazaraki złożył obszerne sprawozdanie z działalności Związku w roku 1933/34, charakteryzując jednocześnie wyniki hodowlane kampanji oraz stan rynku rybnego. Poza sprawozdaniem Związku Rada Główna przyjęła sprawozdania Zrzeszenia Gospodarstw Stawowych Rz. P., Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie i Przeglądu Rybackiego, przyczem wyrażone zostało podziękowanie p. redaktorowi inż. St. Koszutowskiemu za prowadzenie pisma, które mimo szczupłych środków finansowych pomyślnie rozwija się i zyskuje coraz szersze zastępy prenumeratorów.

Po przedstawieniu przez Komisję Rewizyjną protokółu rewizji kasy, dowodów i ksiąg Związku, Rada udzieliła Prezydjum absolutorjum za całość działalności w okresie sprawozdawczym.

Po wyczerpaniu części sprawozdawczej, omówiona została sprawa przekształcenia Związku Organizacyj Rybackich Rz. P. na Sekcję Centralną do spraw rybactwa przy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych Rz. P. Rada, polecając Prezydjum dalsze prowadzenie pertraktacyj ze Związkiem Izb i Organizacyj Rolniczych, podkreśliła odrębność zagadnień, dotyczących rybactwa, z której wynika konieczność zachowania autonomji w zakresie tych zagadnień, co winno znaleźć swój wyraz w zasadach organizacji projektowanej Sekcji.

Obrady popołudniowe objęły rozpatrzenie programu pracy na rok 1934/35 i preliminarza budżetowego Związku Org. Ryb. Rz. P. Sekretarz generalny Związku p. E. Iwaszkiewicz zreferował program prac. W dyskusji omówione zostały szczegółowo sprawy, dotyczące organizacji niższego szkolnictwa rybackiego, walki z chorobami ryb, popularnych wydawnictw w zakresie hodowli ryb, organizacji zbytu ryb oraz organizacji rybactwa na wodach otwartych Polesia i Wileńszczyzny. P. prez. inż. Antoni Wieniawski (jr) przedstawił preliminarz budżetowy Związku, który po rozpatrzeniu został uzupełniony pozycją w wysokości zł. 1.000 na zwrot kosztów podróży członków Prezydjum i przyjęty przez Radę.

Omówienie sprawozdania i programu działalności Związku Organizacyj Rybackich R P. podane zostaną w następnym numerze Przeglądu Rybackiego.

Poleska Spółdzielnia Rybacka w Pińsku.

Dnia 14 marca r. b. odbyło się w lokalu Państwowego Banku Rolnego w Pińsku zebranie organizacyjne Poleskiej Spółdzielni Rybackiej w Pińsku, zwołane przez miejscową Izbę Rolniczą.

Na zebraniu reprezentowana była większość poleskich gospodarstw stawowych. Po referacie, obrazującym cele i zadania Spółdzielni oraz potrzebę jej organizacji, wygłoszonym przez Generalnego Sekretarza Związku Organizacyj Rybackich Rz. P. p. E. Iwaszkiewicza wywiązała się dyskusja nad formą prawną i zakresem projektowanej jednostki organizacyjnej. Poza tem rozpatrzony i poprawiony został statut Spółdzielni, opracowany przez Związek Organizacyj Rybackich Rz. P. Wysokość udziałów określona została na zł. 150.— od 25 ha stawów.

Życząc jak najpomyślniejszego rozwoju tak potrzebnej placówce, podkreślić należy z wdzięcznością inicjatywę i energję Dyrektora Państwowego Banku Rolnego w Pińsku p. Cz. Kadenacego, dzięki której w dużym stopniu zrealizowana została myśl powołania Spółdzielni Pińskiej oraz żywe zajęcie się tą sprawą ze strony Poleskiej Izby Rolniczej, która swoim autorytetem poparła podniesioną inicjatywę.

Ze Zrzeszenia Gospodarstw Stawowych R. P.

Fundusz do walki z chorobami ryb.

Rozszerzająca się w zastraszający sposób w całym kraju choroba karpi t. zw posocznica lub choroba lubelska podcina opłacalność gospodarstw stawowych, grożąc w niektórych okolicach Polski zupełną ruiną warsztatów rybackich. Powagę sytuacji zrozumiał doskonale ogół hodowców, dając temu wyraz w jednogłośnej uchwale zjazdu hodowców ryb stawowych, wzywającej do stworzenia przy Zrzeszeniu Gospodarstw Stawowych specjalnego funduszu do walki z chorobami ryb. O ile walka ta ma być skuteczna i na odpowiednią skalę zakrojona, musi oprzeć się ona na dostatecznie silnych podstawach finansowych. Dlatego też potrzebny fundusz może powstać jedynie przy zbiorowym wysiłku hodowców, społecznych organizacyj rybackich, Izb Rolniczych i instytucyj rządowych.

Równolegle do akcji rządu, który wspiera dotychczasową pracę badawczo-naukową zakładów rybactwa Uniwersytetu Jagiellońskiego i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, równorzędnie do starań Zrzeszenia, które podjęte zostaną w celu uzyskania środków na walkę z posocznicą od Izb Rolniczych, musi rozpocząć się zbiórka na ten cel i wśród samych hodowców. Wszystkie gospodarstwa stawowe są zainteresowane w prowadzeniu badań i zwalczaniu chorób ryb Muszą też one zdobyć się na ofiarność nawet w dzisiejszych ciężkich czasach i stanąć jako jedne z pierwszych w gronie tych, którzy swemi środkami akcję walki z chorobami ryb prowadzić będą.

Akcja wśród hodowców została już rozpoczęta. Związek Hodowców Ryb w Bielsku pierwszy opodatkował się na fundusz walki z posocznicą, ustalając narazie opłaty na ten cel w wysokości 10 gr. od 1 ha zalewu. Dobry przykład godny naśladowania został już dany.

Zrzeszenie Gospodarstw Stawowych, rozumiejąc konieczność prowadzenia nieprzerwanie i w tym roku prac badawczych nad posocznicą w pracowniach naukowych i na terenie oraz doceniając konieczność udziału w tych pracach hodowców stawowych, otwiera niniejszem zapisy na fundusz do walki z chorobami ryb.

Dobrowolne wpłaty wnoszone być winny na konto Związku Organizacyj Rybackich R. P. Nr. 21.600 z wyraźnem podaniem, że odnośne kwoty przeznaczone są na fundusz do walki z chorobami ryb.

Wpłaty są dobrowolne, nie zostaje też określona ich wysokość. Ze względu jednak na doniosłość podejmowanej akcji i bezpośredni interes hodowców w zwalczaniu chorób ryb, Zrzeszenie wzywa hodowców, zarówno zrzeszonych jak i niezrzeszonych, aby wnoszone kwoty nie były niższe od norm, przyjętych przez Związek Hodowców Ryb w Bielsku i wynosiły nie mniej niż 10 gr z 1 ha stawu.

Utworzenie Oddziału Zrzeszenia Gosp. Staw. w Lublinie.

Staraniem Izby Rolniczej w Lublinie oraz grona miejscowych hodowców odbyło się w Lublinie w dniu 2 marca zebranie hodowców ryb stawowych z udziałem przedstawicieli miejscowej Izby Rolniczej, Związku Org. Ryb., Zrzeszenia Gosp. Staw. oraz kilkudziesięciu hodowców.

Po zagajeniu zebrania przez Dyrektora Izby p. M. Pajdowskiego, przewodniczącym zebrania wybrano p. prez. L. Epszteina, poczem pp. E. Iwaszkiewicz i inż. Zb. Sosnowski wygłosili referaty, charakteryzujące dotychczasową działalność Związku Org. Ryb. i Zrzeszenia Gosp. Staw. oraz program prac tych instytucyj. Inż. Gierałtowski uzasadniał konieczność powołania do życia organizacji rybactwa stawowego na terenie woj. lubelskiego oraz przedstawił wytyczne pracy tej organizacji.

Po wysłuchaniu referatów zebrani uchwalili założenie Oddziału Zrzeszenia w Lublinie, przystępując doń gremjalnie. Do Zarządu Oddziału wybrano jako prezesa p. Leona Epszteina, jako sekretarza p. inż. M. Gierałtowskiego i jako członków Zarządu pp. Jana Zaorskiego, Teodora Libiszowskiego, Wojciecha Przanowskiego i inż. Jana Korwin-Wierzbickiego.

Sekretarjat Oddziału mieści się w lokalu Izby Rolniczej — Lublin ul. 3 Maja nr. 20.

Z Krajowego Towarzystwa Rybackiego.

Kurs rybacki w Krakowie.

Wzorem lat ubiegłych organizuje Krajowe Towarzystwo Rybackie kurs z zakresu rybołówstwa rzecznego w Krakowie w dniach 23, 24 i 25 kwietnia 1934 r., na którym specjalną uwagę zwróci się na produkcję pstrąga w stawach Wykłady odbywać się będą w sali Zakładu Ichtiobiologji i Rybactwa U. J., ul. Wybickiego 1. Opłata za kurs wynosi zł. 15 — płatne przy zgło-

szeniu. Dla uczestników zarezerwowane są tanie noclegi. Na zakończenie kursu odbędzie się wycieczka do jednej z pobliskich wylęgarń dla ryb łososiowatych. Zgłoszenia na kurs przyjmuje do dnia 18 kwienia b. r. biuro Krajowego Towarzystwa Rybackiego, Kraków, ul. Batorego 18.

Z Lwowskiej Izby Rolniczej.

W dniach 26, 27 i 28 lutego r. b. odbyły się we Lwowie staraniem Lwowskiej Izby Rolniczej dwa kursy rybackie: z dziedziny gospodarstwa rzecznego i stawowego. W kursach udział wzięło 88 osób. Wykładowcami byli p. prof. dr. Teodor Spiczakow, inż. Mieczysław Janiszewski, inż. Jan Gumowski i mistrz rybacki Albin Borowicz. Podczas kursów demonstrowany był film rybacki. Kursy zakończone były egzaminem, do którego przystąpiło 33 uczestników. 8 z pośród nich zdało egzamin z postępem bardzo dobrym, 12 z dobrym i 10 z dostatecznym.

Nekrologja.

Ś. P. PAWEŁ RYCZEK

Dnia 10 marca r. b. zmarł w Kruszwicy po długich i ciężkich cierpieniach ś. p. Paweł Ryczek, długoletni dzierżawca jeziora Gopło i znany szeroko w Polsce rybak zawodowy.

Ś. p. Paweł Ryczek urodził się dn. 27 czerwca 1865 r. w Głubczynie (Prusy Zachodnie) jako syn zawodowego rybaka, dzierżawcy jeziora Charzykowskiego. Po ojcu swoim przejął zamiłowanie do rybołówstwa i ukochanie tego ciężkiego zawodu. W rybołówstwie pracuje od najmłodszych lat, tak, że mając zaledwie 18 lat zajął samodzielne stanowisko nadzorcy rybackiego na jeziorach Górnej Noteci, Gople i Janikowskiem. Po paru latach wydzierżawił, najpierw wspólnie z bratem swym Janem, a następnie samodzielnie, jezioro Gopło, którego wartość gospodarczą dokładnie poznał uprzednio. Na jeziorze tem, z dwuletnią tylko przerwą w latach 1923 — 25, pracował aż do śmierci, gospodarując intensywnie i racjonalnie. W wspomnianym wyżej okresie dwuletnim przeniósł się na Kresy Wschodnie, w okolice Pińska, gdzie eksploatował jeziora Wyganowskie, Bobrowickie, Pohoskie i Zawiszczańskie.

W ciągu pobytu swego na Gople ś. p. Paweł Ryczek włożył wiele trudów i pracy w utrzymanie gospodarstwa tego zbiornika na odpowiednim poziomie, starania jego nad podniesieniem rybostanu paraliżował fakt, że północne części tego jeziora zatruwały ścieki nadbrzeżnej cukrowni; chroniąc tak swego dobra — rybostanu jeziora przed zanieczyszczeniem ze strony ścieków przemysłowych, jak i piękności przyrody „śródlądowego morza polskiego", był zmuszony wytoczyć długie lata trwające powództwo sądowe przeciwko sprawcom klęsk, zakończone zwycięstwem w formie nakazu urządzenia przez odnośny zakład przemysłu rolnego oczyszczalników ścieków, przez co chociaż częściowo zmniejszyło się zanieczyszczenie jeziora Gopła, otoczonego sentymentem całej Polski.

Praca zawodowa ś. p. Pawła Ryczka była trudna i ciężka, ale owocna. Dlatego też jeszcze za czasów zaborców, chociaż Polak, otrzymuje zaszczytne odznaczenie na wystawie rybackiej, podobnie na przeglądzie sił polskiego rybactwa na Powszechnej Wystawie Krajowej w r. 1929 otrzymuje list pochwalny za wzorową gospodarkę na jeziorze Gopło. Jako wysokiej miary fachowiec jest ceniony i przez wrogów, czego dowodem jest zaproszenie ś. p. Pawła Ryczek do sekcji jeziorowej Niemieckiego Związku Rybackiego. Z chwilą ustania okupacji ś. p. Paweł Ryczek jest jednym z pierwszych rybaków, którzy współdziałają przy organizacji towarzystwa rybackiego na terenie Wielkopolski. I dlatego dla pierwszego kursu rybackiego w Niepodległej Polsce, urządzonego w roku 1922, organizuje próbne połowy demonstracyjne na Gople.

Oto zarys życia ś. p Pawła Ryczka jako rybaka, ale życiorys jego byłby niezupełnym, gdybyśmy wspomnieli tylko Jego zalety jako rybaka - fachowca. Ś. p. Pawła Ryczka cechowały jeszcze poza tem duże wartości jako człowieka. Przedsiębiorczość, energja i odwaga — oto cechy jego charakteru. Gościnność Jego była szeroko znana, nietylko w kraju, ale i zagranicą. Przez dom Jego, u stóp Mysiej Wieży stojący, przewijały się gromady całe osób, żądnych poznania legendarnego Gopła; wszystkich umiał przyjąć tak gościnnie, po piastowsku, z taką serdecznością, że gościny tej nigdy zapomnieć nie można było. Wszystkim tym, którzy prowadzili studja naukowe na Gople służył zawsze swoją pomocą.

Nieprzeciętnej odwagi i umysłu przytomności był to człowiek. Najlepiej świadczy o tem fakt, że zimą 1902 roku sam, na rwącym się lądzie, bez czyjejkolwiek pomocy, uratował 12 rybaków, który to czyn bezprzykładnej wprost odwagi cywilnej przyniósł Mu odznaczenie złotym medalem za ratowanie tonących. Ogółem uratował życie 30 tonącym, w tem jednemu rybakowi, kiedy wspólnie załamali się na lodzie; nie bacząc na swój ciężki stan po wyratowaniu samego siebie, natychmiast wszczął akcję ratunkową dla swego towarzysza, wybawiając go od niechybnej śmierci.

Po wielu latach ciężkiego życia spoczywa dziś ś. p. Paweł Ryczek obok swej Małżonki na cmentarzu w Kruszwicy u stóp najstarszego kościoła polskiego, nad brzegiem Gopła, na straży tego zbiornika wodnego, na którym wiele czasu włodarzył rybacko i od którego już Go nic nie oderwie.

Ś. P. MICHAŁ HYLDEBRAŃSKI

Z grona członków Wielkopolskiego i Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego ubył jeden z najczynniejszych — ś. p. Michał Hyldebrański.

Urodzony dn. 3.IX.1855 r. w Budziszewie w Wielkopolsce, ś. p. Michał Hyldebrański pochodził z rodu, trudniącego się rybactwem z dziada, pradziada. Sam od małego dziecka wciąga się do tego umiłowanego zawodu, pracując jednocześnie wydatnie w instytucjach społecznych. Zalety duchowe ś. p. Michała Hyldebrańskiego, prawość charakteru, Jego uczynność, sumienność i patrjotyzm jednają mu wszystkich, z którymi zetknął się w ciągu swego pracowitego życia.

Warsztatem Jego pracy były jeziora w Swarzędzu, Trzemesznie i Skokach. Ostatnie 50 lat swej pracy poświęca jeziorom w Kłecku i okolicy, które dzierżawi. Tam, przeżywszy lat 78, dokonuje żywota w dniu 14 listopada 1933 roku, pokrywając żałobą swoich najbliższych, przyjaciół i znajomych.

Cześć Jego pamięci.

Rynki rybne.

Ceny detaliczne ryb w zł. za 1 kg.

RYNEK	Data	Karp żywy		Karaś żywy		Lin żywy		Szczupak żywy		Sandacz jezior.		Leszcz		Okoń		Drobnica		Sandacz rosyjski	
Brześć n/B	2 III	1.5	1.6	—	—	—	—	1.5	1.6	—	—	—	—	—	—	0,9	—	—	—
Bydgoszcz	24 II	2.4	—	2.4	—	2.4	—	2.4	—	—	—	2.1	—	1,5	—	0.8	—	—	—
„	3 III	2.4	—	2.4	—	2.6	—	2.4	—	—	—	2.1	—	1,5	—	0.8	—	—	—
„	10.III	2.4	—	2.4	—	2.6	—	2.4	—	—	—	2.1	—	1,5	—	0.8	—	—	—
„	17.III	2.4	—	2.4	—	2.6	—	2.4	—	—	—	2.1	—	1,5	—	0.8	—	—	—
Kraków	2.III	2.2	2.4	—	—	—	—	3.5	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„	9 III	—	2.4	—	—	—	—	3	3.5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„	16 III	2.2	2.4	—	—	—	—	3	3 5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„	23 III	2.2	2.4	—	—	—	—	3	3.5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Lwów	5.III	2	2.5	—	—	1,8	2.3	3	3.5	—	—	—	—	—	—	1,2	—	—	—
Poznań	21. II	2	2.4	1	1.6	1.6	2.2	1.8	2.4	—	—	1,4	1,8	1	1,5	—	—	—	—
„	28 II	2	2.4	1	1.6	1.6	2.2	1.8	2.4	—	—	1,4	1,8	1	1,5	—	—	—	—
Toruń	28. II	—	—	—	—	2,2	2.5	2 4	2.6	4	—	2	—	1,2	1,6	0,8	1	—	—
„	6.III	—	—	—	—	2,2	2.4	2.2	2.4	4	—	1,8	—	1,2	1,6	1	1,2	—	—
„	13.III	2	2.5	1	1,5	2	2,5	2	2.2	3	3,5	1,6	2	1	1,2	0.4	0,6	—	—
„	23.III	1,6	2	—	—	1,4	1,8	1.4	1,6	2.4	3,2	1.4	1,6	0.8	1,2	0,4	0,6	—	—
Warszawa	2.III	2.3	2.5	—	4	2.6	—	2.5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3.3	—
„	9.III	2.5	—	3 3	3,5	—	2.5	3,5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—
„	16.III	2 4	2,5	3.5	—	2.5	—	3^{75}	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—
„	23.III	2.4	—	3,5	—	2.5	—	3^{75}	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Ceny hurtowe karpia w zł. za 1 kg.

RYNEK	2.III	9.III	16.III	23.III
Brześć n/B. . . .	1,40	—	—	—
Kraków.	2.00 — 2 20	2.00 — 2.20	2 00 — 2,20	2.00 — 2 20
Lwów	1 80 — 2.20	—	—	—
Warszawa. . . .	2,05 — 2,15	2.00 — 2 25	2 05 — 2.20	2 10 — 2.20

Obroty w handlu zagranicznym rybami w miesiącu lutym r. b. wynosiły w przywozie 59.881 q, wartości zł. 2.111.000, w wywozie 2.219 q, wartości zł. 97.000. W porównaniu do lutego r. ub. przywóz ryb wykazał wzrost o 15.887 q, wartości zł. 428.000. Wywóz ryb wykazał wzrost ilościowy o 247 q, wartości jednak wywozu spadła o ca 52.000 zł. Sumy dotyczące poszczególnych pozycyj kształtują się w sposób następujący: Przywozu i wywozu karpi nie zanotowano wcale. W lutym roku ubiegłego przywóz stanowił 75 q, wartości zł. 14.000, wywóz natomiast 21 q, wartości zł. 4.000. Wywóz łososi w miesiącu sprawozdawczym wynosił 7 q, wartości zł. 4.000, przywozu łososi nie notowano. Śledzi świeżych nie notowano. Sandaczy przywieziono 246 q, wartości zł. 30.000, w porówaniu do lutego r. ub. przywóz sandaczy spadł o 496 q, wartości zł. 100.000. Przywozu leszczy nie notowano, w r. ub. przywóz tego gatunku ryb wynosił ca 24.700 q, wartości

zł. 30.000. Dokładne ujęcie ilości przywozu leszczy było w r. ub. niemożliwem, z tego względu, że statystyka handlu zagranicznego nie wyodrębniała ich z pozycji ogólnej ryb oddzielnie niewymienionych. Przywóz ryb innych oprócz osobno wymienionych wyniósł 397 q, wartości zł. 16.000, pochodzenia w głównej mierze duńskiego (Danja 362 q, wartości zł. 11.000 i Niemcy 23 q, wartości zł. 2.000). Wywóz tego gatunku ryb wyniósł w okresie sprawozdawczym 1670 q, wartości zł. 44.000. Przywóz śledzi solonych, stanowiących największą pozycję przywozu, wynosił 53.823 q, wartości zł. 1.832.000.

W porównaniu do lutego r. ub przywóz śledzi solonych wzrósł o 25.847 q, wartości zł. 763.000. W ogólnej sumie przywozu śledzi solonych udział Anglji wynosi 40.563 q, wartości zł. 1.486.000. Przywóz sardeli i szprotów wynosił 30 q, wartości zł. 4.000. Wywóz raków żywych wyniósł w okresie sprawozdawczym 31 q, wartości zł. 7.000. Przywóz ryb wędzonych wynosił 24 q, wartości zł. 2.000, wywóz natomiast 489 q, wartości zł. 33.000. Konserw rybnych przywieziono 301 q, wartości zł. 63.000, wywieziono 50 q, wartości zł. 9.000.

Drobne wiadomości.

O wynikach hodowli ryb w stawach odciekowych pod Moskwą. Oczyszczanie ścieków miastowych w stawach, w których jednocześnie hoduje się karpia, jest metodą od 30 lat mniejwięcej stosowaną dość często w Niemczech, gdzie metody tego typu oczyszczania biologicznego opracowali Oesten, Gronheim, a przedewszystkiem Hofer. Metoda zastosowana w Niemczech polega na tem, że ścieki miesza się z odpowiednią ilością wody w pewnej stałej proporcji, przyczem niejednokrotnie, celem dostatecznego zasilania stawów rybnych w tlen, koniecznem jest przepuszczanie bardzo dużych ilości wody. Stan ten wymaga zatem dla należytego funkcjonowania stawów ściekowych możności dysponowania dużemi rzekami, któreby można przepuścić przez stawy i uniemożliwia zastosowanie tej metody przy braku odpowiednio silnych donośników. Innego rodzaju metodę zastosowali Rosjanie na polach odciekowych Moskwy, zakładając na obszarze kilkuset hektarów stawy, ułożone stopniami, tak, że woda przepływa ze stawów wyżej leżących do stawów niższych. W górnych stawach następuje jedynie oczyszczenie biologiczne wody, ryb jednak tam nie hoduje się. Woda ze stawów górnych oczyszczona dostaje się do stawów dolnych, w których znajdują się ryby, głównie karpie. Stawy są poddane codziennej kontroli chemicznej i woda jest odpowiednio przepuszczana do stawów niżej leżących, zależnie od stanu swego oczyszczenia. Produkcja larw ochotkowatych na 1 m² powierzchni, przy obsadzie 2400 sztuk jednorocznych karpi na 1 ha, wynosi w lecie około 27.000 sztuk larw o ciężarze 64 g. Tę ilość można uważać za stałą produkcję letnią dna stawów odciekowych w Lublino i Lubercach, przy uwzględnieniu obecności ryb. Ogólna produkcja larw ochotkowatych może być jednak większą i wynosić do 60.000 sztuk larw na 1 m². Stawy tamtejsze są niezbyt jednak produkcyjne, jak na stawy odciekowe; przyrost bowiem z 1 ha wynosi tylko od 300 do 400 kg. Niska stosunkowo produkcyjność wyjaśnia się tem, że następują w nich często ujemne stosunki tlenowe, które nie pozwalają na normalne żerowanie karpi. W okresie letnim stwierdzono, że w czasie dnia następuje silne natlenienie się wody pod wpływem działania promieni słonecznych na mikroskopowe rośliny zielone, natomiast w nocy następuje, wskutek zbyt silnego oddychania roślin i zwierząt, ubytek tlenu, dochodzący do granic ujemnych dla życia ryb. Stawy odciekowe budowane tarasowato nie nadają się do zimowania ryb.

Dr. W. Kulmatycki.

Starostwo Powiatowe w Kopczyńcach

ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę obwodu rybackiego Nr. 8 rzeki Zbrucz, obejmującego prawą połowę prądu rzeki Zbrucz od granicy między gminami Suchodół i Szydłowce do granicy między gminami Kociubińczyki i Siekierzyńce oraz potok Suchodolski od granicy między gminami Czabarówka i Suchodół do ujścia z dopływem Słobódki od granicy między gminami Wasylkowo i Sidorów do ujścia.

Czas dzierżawy od dn. 1 maja 1934 r. do dn. 30 kwietnia 1934 r. Wywoławczy czynsz dzierżawny zł. 45.—, wadjum zł. 22.50. Otwarcie ofert nastąpi dn. 30 kwietnia r. b. o godz. 10 w Starostwie (biuro Nr. 18). Szczegółowe warunki przetargu przeglądać można w Starostwie.

Starostwo powiatowe w Tłumaczu (woj. stanisławowskie)

ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę obwodu rybackiego rzeki Dniestr Nr. 49, 50, 51, 52, 53.

Obwód Nr. 49 obejmuje rzekę Dniestr od górnej granicy między gminami Marjampol — Petryłów w obrębie gminy Dołhe do granicy między gminami Dołhe — Petryłów. Obwód Nr. 50 obejmuje rzekę Dniestr w dalszym biegu od górnej granicy między gminami Petryłów — Niżniów w obrębie gminy Petryłów. Obwód Nr. 51 obejmuje rzekę Dniestr w dalszym biegu na granicy gminy Niżniów — Kutyska w obrębie gminy Ostra. Obwód Nr. 53 obejmuje rzekę Dniestr w dalszym biegu na granicy między gminami Kutyska od granicy między gminami Horyhlady — Budzyn w obrębie gminy Kutyska — Horyhlady wraz ze wszystkiemi dopływami w granicach obwodów.

Czas dzierżawy od I.VIII. 1934 do 31.III. 1945. Wadjum dla obwodu Nr. 49 wynosi 278 zł. 50 gr., obwodu 50, 57 zł. 50 gr., obwodu Nr. 51, zł. 5 75 gr., obwodu Nr. 52, 57 zł. 50 gr., obwodu Nr. 53 w kwocie 201 zł. 25 gr. Otwarcie ofert nastąpi w Starostwie pow. w Tłumaczu biuro Nr. 11 w dniu 8 maja 1934 r. o godzinie 9-tej rano. Bliższe warunki dzierżawy są podane w obwieszczeniu ogłoszonem w gminach nadbrzeżnych i w Starostwie.

Starostwo Powiatowe w Grudziądzu (woj. pomorskie)

ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę obwodów rybackich rzeki Wisły Nr. 256 i 257. Obwody powyższe obejmują rzekę Wisłę w obrębie gmin: Obszar dworski Rządz, pow. Grudziądz, gminy miejskiej Grudziądz (most kolejowy) oraz gmin wiejskich lewobrzeżnych Bratwin i Michale pow. Świecie. Okres dzierżawny wynosi od dnia 16 kwietnia 1934 r. do dnia 31 marca 1939 r. Przed wniesieniem ofert należy złożyć w Starostwie wadjum w wysokości: dla obwodów Nr. 256, Nr. 257 — zł. 300,—, zł. 280,—. Otwarcie ofert nastąpi w Starostwie Powiatowem w Grudziądzu pokój Nr. 5 w dniu 13 kwietnia 1934 r. o godzinie 10-tej. Bliższe warunki dzierżawne są podane w obwieszczeniu ogłoszonem w gminach nadbrzeżnych i w Starostwie.

Dyrekcja Lasów Państwowych we Lwowie

ma do wydzierżawienia następujące obwody rybackie:

1) Nadleśnictwo Państwowe Bolechów — rewir Nr. 11 Świcy o pow. 24 ha czynsz według umowy. Rzeka górska, pstrąg lipień.

2) Nadleśnictwo Państwowe Połanica rewir Nr. 10 Świcy o pow. 132.93 ha, czynsz według umowy. Rzeka górska, pstrąg, lipień.

Oferty i zapytania należy kierować do Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17, tel. 2-55.

Starosta Powiatowy Chełmiński (województwo pomorskie)

ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę obwodów rybackich rzeki Wisły Nr. Nr. 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247 i 248.

Obwody powyższe obejmują rzekę Wisłę wraz z przyległemi do nich prawo i lewo-brzeżnemi opuszczonemi łożyskami i odnogami rzeki Wisły oraz łachy wiślane, które z głównem korytem rzeki Wisły posiadają stałe lub okresowo powtarzające się połączenia w obrębie gmin Mała Kępa, Ostromecko, Łęgnowo, Bydgoszcz. Brdyujście, Fordon, Wielka Kępa, Pałcz, Rafa, Łoskoń, Strzelce-dolne, Włóki, Trzęsacz, Zławieś, Czarże, Słończ, Zławieś, Kozielec, Nowawieś — Szlachecka, Kokocko, Gralewo, Grabówko, Trępce, Borówno, Bieńkowka, Topólno, Topolinek, Chrystkowo, Starogród, Chełmno, Chrystkowo, Kosowo, Niedźwiedź, Dzikowo, Głogówkowo, Królewska i Żurawia Kępa, Nowe Dobra, Głogówko i Świecie.

Dokładne granice poszczególnych obwodów opisane są w orzeczeniu Wojewody Pomorskiego z dnia 10 czerwca 1933 r. Nr. R. R. 12/11 Pom. Dzien. Woj. Nr. 5, poz. 18 z dnia 1 lutego 1934 r. oraz w obwieszczeniach ogłoszonych w Starostwie i gminach nadbrzeżnych.

Okres dzierżawny wynosi 5 lat, od dnia 1 kwietnia 1934 r. do dnia 31 marca 1939 r.

Przed wniesieniem ofert należy złożyć w Kasie tutejszego Wydziału Powiatowego wadjum w wysokości: dla obwodów Nr. 235—370 zł., Nr. 236—290 zł., Nr. 237 — 300 zł., Nr. 238 — 300 zł., Nr. 239 — 300 zł., Nr. 240 — 320 zł., Nr. 241 — 340 zł., Nr. 242 — 450 zł., Nr. 243 — 320 zł., Nr. 244 — 360 zł., Nr. 245 — 340 zł., Nr. 246 — 460 zł., Nr. 247 — 420 zł. i Nr. 248 — 440 zł.

Otwarcie ofert nastąpi w Starostwie Powiatowem Chełmińskiem pokój Nr. 4 we wtorek dnia 17 kwietnia 1934 r. o godzinie 10-ej.

Bliższe warunki dzierżawne są podane w obwieszczeniu ogłoszonem w gminach nadbrzeżnych i w Starostwie.

Starostwo w Horodence — województwo stanisławowskie

ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę obwodów rybackich:

Nr. 60 rzeki Dniestr . Obwód obejmuje rzekę Dniestr od ujścia rzeki Strypy do granicy między gminami Czernelica i Repużyńce w obrębie gmin: Chmielowa horodeńska, część, Beremiany, Świerzkowce, Chmielowa, zaleszczyska, Latacz część, i Czernelica, tudzież ujście rzeki Strypy w górę do granicy między gminami Beremiany i Żnibrody w obrębie gmin: Hubin, Sokulec i Beremiany, wreszcie wszyskie inne dopływy w całym biegu wpadające do Dniestru w granicach rewiru.

Nr. 61 rzeki Dniestr. Obwód ten obejmuje rzekę Dniestr między gminami Czernelica i Repużynce do przewozu na drodze z Michalcza do Uścieczka w obrębie gmin: Łatacz (część), Repużynce, Kolanki, Szutromince, Uścieczko (część) i Michalcze, tudzież wszystkie dopływy w całym biegu, wpadające do Dniestru w granicach rewiru.

Nr. 63 rzeki Dniestr. Obwód ten obejmuje: rzekę Dniestr od przewozu na drodze z Michalcza do Uścieczka do granicy między gminami Potoczyska i Perediwanie ad Horodnica w obrębie gmin: Uścieczko, Siemakowce, Iwanie (część) i Potoczyska, tudzież wszystkie dopływy w całym biegu wpadające do Dniestru w granicach rewiru, z wyłączeniem potoku Dżuryn.

Starostwo powiatowe w Radziechowie wojew. tarnopolskie

ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę obwodu rybackiego rzeki Styru Nr. VI. Obwód obejmuje rzekę od Romanówki Szczurowieckiej do Strzemilcza wraz z dopływami w granicach obwodu. Czas dzierżawy od 1.6.1934 roku do 31 marca 1933 r., wadjum 50 zł. Otwarcie ofert nastąpi w Starostwie w Radziechowie biuro Nr. 8 w dniu 16.4.1934 o godzinie 10-ej. Bliższe warunki dzierżawy są podane w obwieszczeniu ogłoszonem w gminach nadbrzeżnych i Starostwie.

Wydawca: Za Związek Organizacyj Rybackich: Inż. Stanisław Koszutowski.

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Pl. Napoleona 4, Tel 676-41